

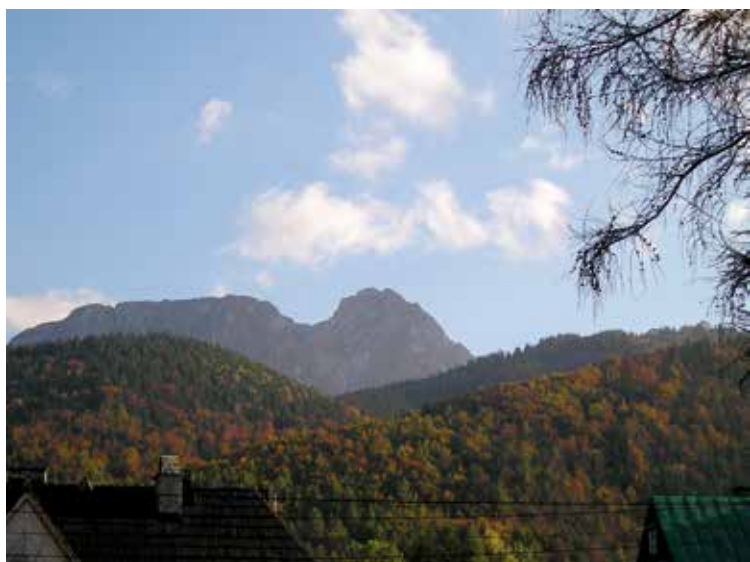
BONIFRATRY

w służbie chorym



Spis treści

3	Od redakcji
4	Zwykłe ludzkie gesty ALEKSANDRA ORMAN
7	138. zebranie plenarne Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce
7	Śluby wieczyste br. Tymoteusza BR. ŁUKASZ DMOWSKI OH
8	Jubileusz 25-lecia ślubów zakonnych Ojca Prowincjała Eugeniusza Kreta ALEKSANDRA ORMAN
10	<i>Ad multos annos</i> , Panie Profesorze! ALEKSANDRA ORMAN
12	Módl się i działaj O. LEON KNABIT OSB
13	Dzieci KAROL WOJTYŁA
14	Muzykowanie w kościele i klasztorze św. Urszuli MAREK BEBAK
16	Owsica BR. BŁAŻEJ KOZŁOWSKI OH
17	Apteki i Sklepy Zielarskie Zakonu Bonifratrów
18	Z bonifraterskiego zielnika BR. JAN Z DUKLI OH
20	III Marsz Godności Osób z Niepełnosprawnością KATARZYNA WOJTANOWICZ
21	Poświęcenie nowego busa KATARZYNA WOJTANOWICZ
22	Majówka u Bonifratrów KAMILA MENTEL
24	Dni Samarytańskie w krakowskim Szpitalu Bonifratrów ANNA SZLAMA, DOROTA ZASOWSKA
26	Malarstwo barokowe na Śląsku na nowo odkryte BR. ŁUKASZ DMOWSKI OH
26	Rozwiązanie konkursu z nr. 1/20017
27	Nawiedziła nas Maryja ALICJA RYSZ
27	Wizyta studyjna w Iwoniczu ALICJA RYSZ
28	Grillowanie, czyli nowa polska tradycja RENATA MIKOŁAJEK
30	Książki na lato



Fatimska Madonna

Jakże Ci tu
Bieluśka Madonno Fatimska
Pod Giewontem
Pośród tego ludu o krzepkich rękach
I duszach niepodległych
Jakże Ci tu
W tej góralskiej chacie
Wdzięcznym sercem wystawionej
Żeś kulę śmiertelną
Dla Jana Pawła przeznaczoną
W locie zatrzymała
Jakże Ci tu
Pośród strzelistych smreków
I szumnych potoków
Różańcem rozmodlonych
Jakże Ci tu

Anna Jawor

Wydaje: Prowincja Polska Zakonu Szpitalnego Św. Jana Bożego p.w.
Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny – Fate Bene Fratelli
00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12

Redaguje zespół:
br. Eugeniusz Kret, Aleksandra Orman (redaktor prowadzący),
br. Błażej Kozłowski, Marek Krobicki, br. Łukasz Dmowski
br. Jan z Dukli Ścieranka, Grzegorz Waberski

Adres: Bonifratrzy w służbie chorym
00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12

Na okładce: fot. M. Orman

Skład: Pracownia Słowa

Nakład: 3100 egz.

Od redakcji

Obchodzone w tym roku stulecie objawień fatimskich przypominało nam tamten, nigdy nie zapomniany 13 dzień maja i tamte nasze żarliwe modlitwy o zdrowie dla Naszego Papieża, a potem zanoszone Jasnej Pani Fatimskiej dziękczynienie za ocalenie jego życia.

Tegoroczna chłodna wiosna oprócz tego ważnego dla wszystkich katolików jubileuszu przyniosła Polskiej Rodzinie Bonifraterskiej także inne znaczące rocznice. I tak – odnotowujemy w kwartalniku wspólne świętowanie 25-lecia ślubów zakonnych o. Prowincjała Eugeniusza Kreta, nie mogliśmy również zapomnieć o 95. urodzinach honorowego bonifratra prof. Henryka Gaertnera, pierwszego, który po latach zapomnienia zaczął przywracać dobrym braciom należne im miejsce w ludzkiej pamięci i historii medycyny.

Gościem tego numeru kwartalnika jest ks. Arkadiusz Zawistowski, Krajowy Duszpasterz Służby Zdrowia, nieustrudzony w swych działaniach na rzecz zachowania i uszanowania godności ludzi chorych. Równie nieustrudzony w odkrywaniu coraz to nowych skarbów zakonnego Archiwum jest Marek Bebak, który tym razem pisze o muzykowaniu w pierwszym w Polsce bonifraterskim klasztorze św. Urszuli.

Uwagze Czytelników polecamy ponadto sprawozdania z kolejnego Marszu Godności w Konarach, z Majówki w Zebrzydowicach, której istotnym punktem programu był niezwykle film „Sen o Kalwarii”, przygotowany na 400-lecie miasta przez działające przy konwencji Stowarzyszenie Dobroczynne imienia Mikołaja Zebrzydowskiego, a także z Dni Samarytańskich w Krakowie.

Brat Jan z Dukli poleca z bonifraterskiego zielnika niezwykle zalety bluszczu kurdybanka, a Renata Mikołajek pisze o tak modnym obecnie grillowaniu.

Na nadchodzący nieśpieszny czas letniego wypoczynku całej polskiej Rodzinie Bonifraterskiej, Czytelnikom i Sympatykom kwartalnika życzymy słońca, wielu zachwytów pięknem stworzenia i pamiętania o modlitwie – o czym przypomina od wielu lat przyjaciel dobrych braci o. Leon Knabit.



Zwykłe ludzkie gesty

Z ks. Arkadiuszem Zawistowskim, Krajowym Duszpasterzem Służby Zdrowia, rozmawia Aleksandra Orman

W Misji Krajowego Duszpasterstwa Służby Zdrowia czytamy, że sprawuje ono opiekę duszpasterską nie tylko nad lekarzami, pielęgniarkami i położnymi, ale także nad kapelanami szpitali, zakładów opieki zdrowotnej i domów pomocy społecznej.

Krajowe Duszpasterstwo Służby Zdrowia koordynuje formację duchową środowiska medycznego w szerokim tego słowa znaczeniu, a więc nie tylko lekarzy, pielęgniarek i położnych, nie tylko ratowników, diagnostów laboratoryjnych, farmaceutów i rehabilitantów, ale też zajmuje się formacją kapelanów. Obejmuje zatem wszystkich, którzy w taki czy inny sposób oddziałują na chorych. Aby podmiotowość chorego została w pełni zachowana i uszanowana, to trzeba, aby ci, którzy zajmują się chorym, mieli odpowiednią formację – zarówno ludzką, jak i duchową, bo nie jest żadną tajemnicą, że przy obecnych, niezwykle dynamicznych zmianach dokonujących się w służbie zdrowia bywa, że pacjent traci swą podmiotowość i staje się przedmiotem działań medycznych, że traktowany jest jako przypadek chorobowy, na którym wykonywane są określone procedury medyczne.

W gąszczu wciąż zmieniających się przepisów, przy nieustannym rozwoju technologii medycznych może zagubić się powołanie do służby człowiekowi.

Właśnie dlatego pracownicy służby zdrowia potrzebują duszpasterskiego wsparcia. Oni sami gubią się w tym systemie, gubią swoje człowieczeństwo, umiejętność komunikacji, dopada ich wypalenie

zawodowe – to wszystko to są ich codzienne problemy, których doświadczają, z którymi muszą się borykać. Dlatego musimy być świadomi tych problemów, ujawniać je i próbować odpowiadać na nie dobrym duszpasterstwem.

Kilka lat temu istniały Podypłomowe Studia Zespołowej Opieki Duszpasterskiej prowadzone wspólnie przez Zakon Bonifratrów i Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, ukończyło je kilkadziesiąt osób konsekrowanych i świeckich.

Idea tak zwanej opieki duchowej, czy raczej zespołowej opieki duchowej, staje się coraz powszechniejsza. Oznacza to, że opiekę duchową sprawuje nie wyłącznie kapłan duszpasterz, ale i świeccy, którzy w tej opiece duchowej, duszpasterskiej nad chorym wspierają go i pomagają mu.

Na świecie idea ta jest szeroko rozwinięta. W Polsce jest jeszcze



w tej sprawie wiele do zrobienia. Krajowe Duszpasterstwo Służby Zdrowia działa przy Konferencji Episkopatu Polski, czy w Episkopacie istnieje zainteresowanie tym tematem?

Wiele już zrobiono w upowszechnianiu tej idei w Kościele w Polsce. Śp. abp Zygmunt Zimowski, od 2009 roku Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych, szerzył tę ideę i był jej wielkim propagatorem. Głównym problemem w Polsce jest jednak to, że idea wolontariatu nie jest u nas tak powszechna jak w innych krajach europejskich, gdzie nawet lekarze poza swoją



pracą potrafią jeszcze iść do chorego jako wolontariusze i z nim rozmawiać, podobnie studenci, siostry zakonne i świeccy wierni. Na tym właśnie polega podmiotowe traktowanie chorego – bycie z nim, słuchanie go, ciepły gest, uśmiech...

...czyli nic wielkiego, ale nie każdy potrafi znaleźć się wśród chorych...

Właśnie, niby nic wielkiego, ale jakże ważne są te zwykłe ludzkie gesty, zwłaszcza przy dzisiejszej technicyzacji medycyny. Trzeba je przypominać, trzeba je pielęgnować. Widziałbym tu dwie kwestie. Po pierwsze, świeccy także muszą być do tego profesjonalnie przygotowani i poddani odpowiedniej formacji.

Co się zaś tyczy kapelanów, to spotykam takich kapelanów pasjonatów, którzy angażują się, którym zależy na dobrym duszpasterstwie, tworzą zespoły opieki, czyli włączają świeckich, ale są i tacy, którzy stali się kapelanami z przypadku, bo wyznaczono ich do tej posługi i posługują najlepiej jak potrafią. Dobrze, że są, ale to nie wystarcza. Stąd też istnieje pilna potrzeba rozwijania profesjonalnej opieki duszpasterskiej w szpitalach i domach opieki.

Czy można by wprowadzać dla chętnych alumnów specjalizację w dziedzinie kapelanii?

To nie jest takie oczywiste. Dojrzałość do pewnych funkcji czy powołań w powołaniu – bo tak to trzeba powiedzieć – przychodzi z czasem, jest wynikiem różnych duszpasterskich doświadczeń. Taki młody chłopak, kleryk, może jeszcze nie do końca czuć to powołanie. Bywa, że owo powołanie w powołaniu budzi się wskutek własnej choroby lub choroby kogoś bliskiego. I właśnie na to bym stawiał.

W naszej diecezji warszawsko-praskiej zapraszamy kleryków do szpitali na tak zwane praktyki, żeby poznali świat ludzi chorych, świat medyków. Mają dwie ścieżki edukacyjne – medyczną, na której spotykają się z lekarzem, który zapoznaje ich z konkretną chorobą i procedurami medycznymi stosowanymi w danym przypadku. Druga ścieżka to ścieżka pastoralna, na której młodzi klerycy uczą się komunikacji z chorymi, uczą się rozpoznawać ich potrzeby duchowe, ale też dostrzegać ów totalny ból – fizyczny, psychiczny, społeczny i duchowy. W projekcie duszpasterskim w naszej diecezji prowadzimy takie działania. Wiem, że podobne działania prowadzone

są także w innych diecezjach, choć w mniejszym zakresie.

Takie praktyki dają klerykom nie tylko szansę rozeznania się w powołaniu, ale też uwrażliwiają na ludzką biedę i pogłębiają ich duchowość, także jako księży...

Też, a poza tym pokazują im, że duszpasterstwo to nie tylko ludzie zdrowi, piękni, pogodni i pobożni, ale też chorzy, starsi, z problemami, nie zawsze pobożni, z którymi niekiedy trudno się porozumieć, bo albo stracili pamięć, albo nie wiedzą, jak się mają odezwać – poziomy komunikacji mijają się. Ale jednak ten kontakt trzeba jakoś nawiązać, kiedy więc mam do czynienia z osobą dementywną czy zaburzoną, po prostu stoję i robię znak krzyża. I wtedy ta osoba, która nie potrafiła mi odpowiedzieć na proste pytania, zaczyna się żegnać i powtarzać za mną „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...”. Bywa, że ludzie nie pamiętają słów modlitwy, ale kiedy zaczynam mówić „Zdrowaś Maryjo...”, powtarzają za mną i gdzieś z zakamarków pamięci wydobywa się „łaskiś pełna...”.

Czasem ktoś od dawna, od młodych lat nie miał kontaktu z sakramentami świętymi i teraz boi się spowiedzi. Wtedy ważne jest, żeby z tej spowiedzi nie czynić czegoś sztywnego, lękliwego, lecz żeby to było zwykłe przyznanie się – „tak, jestem grzeszny, żałuję...”. Wtedy mogę go rozgrzeszyć. A ile razy zdarzyło mi się, że w odpowiedzi na tradycyjne polskie pozdrowienie „Szczęść Boże”, tak bardzo cenione przez św. Jana Pawła II, słyszałem – „Co???” albo „Słucham???”. I zwykle nie wynika to z niechęci czy złej woli, lecz jest wynikiem zagubienia w chorobie, w starości, niedołęstwie, w lęku przed tym, co będzie.

Ale są i młodzi ludzie po wypadkach, czekający przed trudnym zabiegiem – ci także się boją. Do niedawna zdrowi, zabiegani, zagubieni w codziennym życiu, nie pamiętali





o modlitwie, o Bogu i teraz czują się samotni, pełni lęku. I tu właśnie wielka rola kapelana – dotrzeć do nich ze wsparciem, z nadzieją i otuchą, pokazać, że nie są sami.

Duszpasterstwo to praca wśród rozmaitej ludzkiej biedy duchowej i fizycznej...

Z mojej praktyki duszpasterskiej wynika, że chorzy, pacjenci często łatwiej dogadują się, łatwiej otwierają na świeckiego wolontariusza czy opiekuna duchowego, który ich wprowadza do modlitwy, do sakramentów, ale też pomaga im w różnych małych sprawach, jak kupienie czegoś, wysłuchanie czy załatwienie jakiejś drobnej sprawy. Zauważyłem, że są bardziej otwarci, że ufają im, toteż nie możemy bać się wprowadzania do opieki duszpasterskiej osób świeckich.

Dobrze radzą sobie w tym także siostry i bracia zakonnicy, którzy są dla chorych wielkim autorytetem duchowym. Pomoc siostry, brata zakonnego czy świeckiego opiekuna

duchowego dla kapelana szpitalnego jest niezwykle pomocna, ale też jest bardzo ważna dla chorych. Troskliwa obecność zarówno osoby w habicie, w pielęgniarskim chałacie, jak i w świeckim ubraniu, kilka słów wyjaśnienia, po co jest dany zastrzyk czy kroplówka, budzi u chorych zaufanie, zaczynają czuć, że są ważni, że te osoby chcą im pomóc w dojściu do zdrowia, łagodzą lęk przed kolejnym zabiegiem.

Chorzy mają swojego patrona w osobie założyciela zakonu bonifratrów, św. Jana Bożego, pierwszego, który niejako zinstytucjonalizował opiekę nad człowiekiem chorym, nad każdą ludzką biedą.

Jana Bożego poznałem od całkiem innej strony. Zastanowił mnie przede wszystkim sposób jego nawrócenia – że musiał otrzeć się o chorobę, trafić do szpitala dla obłąkanych, czyli znaleźć się pośród ludzi chorych, żeby móc im potem samemu pomagać. To mi jakoś dało do my-

ślenia, skojarzyło mi się, że do wolontariatu często przychodzą ludzie, którzy sami doświadczyli choroby. Teraz mówią – chcę pomagać, chcę wspierać, chcę towarzyszyć ludziom chorym. Albo przychodzą ludzie, którzy mieli w życiu jakieś problemy, z którymi sobie poradzili i teraz swoim doświadczeniem chcą się dzielić z innymi.

Dla mnie św. Jan Boży, przez większość życia poszukujący własnego celu, jest człowiekiem bardzo bliskim współczesnemu człowiekowi, człowiekowi poszukującemu...

Mówi pani, że przypomina ludzi współczesnych, a ja myślę, że trzeba stale przypominać, że to, co robił i dlaczego stał się świętym, robił jako świecki. Tak naprawdę to formalnie nawet nie założył zakonu bonifratrów. Uważam, że Jan Boży jest wspaniałym patronem dla specjalistów opieki duchowej, mogą mieć w nim wielkiego orędownika, może być dla nich wzorem, ponieważ właśnie jako świecki pomagał ludziom chorym, zamieszkał z nimi, zdobywał dla nich środki do życia, narażał się. Dzisiejsi świeccy mogą czerpać z niego przykład na różne sposoby – jeden będzie dawał środki, inny będzie towarzyszył choremu, a jeszcze inny będzie się za nich modlił, bo sam nie jest już zdolny do innej pomocy.

Od roku krakowski kościół pw. Trójcy Przenajświętszej jest też sanktuarium św. Jana Bożego, gdzie chorzy za jego przyczyną mogą wypraszać łaski zdrowia.

Św. Jan Boży to nie tylko patron ludzi chorych, ale także świeckich zaangażowanych w posługę ludziom chorym – na różne sposoby opiekunów, czo, materialnie czy duchowo.

Dziękuję za rozmowę.

138. zebranie plenarne Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce

16 maja na Jasnej Górze rozpoczęło się dwudniowe 138. zebranie plenarne Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce. W trakcie spotkania przełożeni zakonni rozmawiali o wyzwaniach współczesnej ewangelizacji w świetle przemian dokonujących się w naszym społeczeństwie oraz oczekiwań wiernych świeckich. Moderatorem dyskusji był o. prof. Andrzej Potocki, dominikanin.

Przybyły na Jasną Górę nuncjusz apostolski abp Salvatore Pennacchio, który jako przedstawiciel Ojca Świętego sprawuje pieczę nad życiem konsekrowanym, podczas spotkania z przełożonymi zakonów przedstawił oczekiwania Stolicy Apostolskiej wobec zakonników w naszej Ojczyźnie.

Przełożeni zakonni przedyskutowali list papieża Franciszka

„Come una madre amorevole”, a także zajęli się kwestią funkcjonowania komisji działających w ramach Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich. Konsultacja zakonna zaproponowała istotne zmiany zmierzające do ożywienia i uprzątnięcia ich działalności.

Ważną częścią międzyzakonnego spotkania była także wspólna modlitwa – liturgia godzin oraz codzienna medytacja oparta na konferencjach poświęconych 300-leciu koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej oraz 100-leciu śmierci bł. Honorata Koźmińskiego, wielkiego kapucyńskiego spowiednika, założyciela kilkunastu zgromadzeń zakonnych.

Drugi dzień obrad przełożeni poświęcili sprawom bieżącym oraz wyborom – sekretarza generalnego i ekonoma KWPZM, a także

przedstawiciela zakonów męskich w Komisji Mieszanej Biskupi-Wyżsi Przełożeni Życia Konsekrowanego. Tego dnia przełożeni zakonni mieli także okazję do spotkania i dialogu z nowym przewodniczącym Komisji Episkopatu Polski ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego ojcem biskupem Jackiem Kicińskim CMF, który też zakończył dwudniowe spotkanie wspólną Eucharystią celebrowaną w kaplicy na Jasnej Górze.

Konferencja Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich rozpoczęła swoją działalność w roku 1947, tak więc w tym roku obchodzi 70-lecie swego istnienia. W jej skład wchodzi 77 przełożonych reprezentujących 64 instytuty życia konsekrowanego skupiające ok. 12 tys. zakonników, z których 3 tys. pracuje w 91 krajach na całym świecie.

Śluby wieczyste br. Tymoteusza

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego, tj. 4 czerwca, brat Tymoteusz Hołozubiec złożył wieczyste śluby zakonne. Wydarzenie to miało miejsce w rodzinnej parafii Tymoteusza – w Różanie na Mazowszu. Dziękując Rodzicom neoprofesa, brat prowincjał Eugeniusz Kret podkreślił, że tak naprawdę nie „tracą” oni syna, lecz zyskują ponad 1000 nowych – bo tylu braci liczy zakon bonifratrów.

Bratu Tymoteuszowi życzymy, by kochając Pana Boga coraz bardziej zbliżał się do innych ludzi w myśl przytoczonych w homilii przez o. Mieczysława Sołowieja SJ słów św. Doroteusza z Gazy, który zapraszał swych uczniów, by wyobrazili sobie narysowany na piasku okrąg:

Założmy, że kołem tym jest świat, a jego środkiem jest Bóg: promienie zaś idące od okręgu do środka to drogi życia ludzkiego, którymi podąża człowiek. Im bardziej więc podążają święci do środka, pragnąc zbliżyć się do Boga, tym bliżej są i Boga, i bliźniego. Na ile bowiem zbliżają się do Boga, na tyle również i do bliźniego; a na ile do bliźniego, na tyle i do Boga. Oto taka jest natura miłości.

Jeśli zaczniemy kochać Boga i na ile się do Niego przez tę miłość zbliżymy, na tyle zjednoczymy się w miłości z bliźnimi. Na ile zjednoczymy się z bliźnimi, na tyle i z Bogiem”.

Br. Łukasz Dmowski OH





Jubileusz 25-lecia ślubów zakonnych Ojca Prowincjała Eugeniusza Kreta

Różnymi drogami przychodzi do człowieka Boże wezwanie. Eugeniusz Kret był człowiekiem dojrzałym, miał atrakcyjny zawód i możliwość osiągnięcia w nim sukcesów, a jednak na to wezwanie Boże odpowiedział – „Tak”. A wezwał go Pan do niełatwego zadania – do posługi opuszczonym, ubogim, chorym na ciele i duszy, za wzór stawiając mu św. Jana Bożego, biedaczynę z Granady, który wszystkim powtarzał „Bracia, czyńcie dobro”.

Tak narodził się Brat Eugeniusz, bonifratr, dobry brat. Mijały lata, przed Bratem Eugeniuszem stawały coraz to nowe wyzwania, coraz to nowe obowiązki, przechodziły dni powszednie i świąteczne, codzienne radości i smutki... I tak Bożemu wezwaniu Brat Eugeniusz pozostał wierny przez 25 lat.

20 maja 2017 r. w kaplicy katowickiego Konwentu Bonifratrów pw. Aniołów Stróżów zebrała się cała polska Rodzina Bonifratrska, krewni i przyjaciele, przedstawiciele zaprzyjaźnionych żeńskich i męskich zgromadzeń zakonnych, aby wspólnie świętować jubileusz 25-lecia ślubów Ojca Prowincjała Eugeniusza Kreta, ale także dziękować Bogu za dotychczasową posługę Ojca Prowincjała i modlić się o dalsze dla niego łaski. Uroczystej koncelebrze przewodniczył o. Damian Wasylewicz,

przed którym brat Eugeniusz odnowił tamte pierwsze ślubowania zakonne w konwencie pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Cieszynie 19 marca 1992 roku. Wtedy to, przyjmując regułę św. Augustyna i Konstytucje Zakonu Szpitalnego, zobowiązał się wierne wypełniać śluby czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i dodatkowy, wynikający z bonifraterskiego charyzmatu ślub szpitalnictwa.

Dziękując wszystkim za obecność Ojciec Prowincjał na zakończenie uroczystości powiedział:

Czym dla mnie jest przeżywanie tego srebrnego jubileuszu? Na pewno jest to czas zamyślenia, refleksji, czas szukania na nowo odpowiedzi na pytanie, jak to się stało, że to do mnie Pan Bóg skierował słowa „Pójdź za mną...” Jubileusz to dla mnie także czas szczególnego rachunku sumienia... Czy zdałem egzamin z wierności, z miłości, z braterstwa, ze służby? I oczywiście czas dziękczynienia, czas wdzięczności Bogu i Wam wszystkim...

Dziękuję więc Bogu, który obdarował mnie charyzmatem szpitalnym, powołał i przeznaczył do posługi akurat tutaj, w Zakonie Bonifratrów. Z perspektywy człowieka dojrzałego i spełnionego, muszę powiedzieć, że jestem szczęśliwy, iż odpowiadając Bogu TAK, mogę



codziennie zdawać egzamin w wyjątkowej szkole, w której stale uczę się być dobry i czynić dobro, poznawać i kochać drugiego człowieka....

Dziękuję wszystkim moim Współbraciom – tym, którzy pomagali mi stawiać pierwsze kroki w zakonie, którzy mnie formowali i uczyli, jak być dobrym bratem, którzy są tu dziś ze mną i dzielą moją radość... Pozwólcie, że podziękowanie to złożę na ręce o. Ludwika, który prawie 30 lat temu obdarzając mnie zaufaniem, pozwolił mi wzrastać w miłości do Boga i do ludzi. Działo się to na Zielonej, gdzie miałem trafić na krótko, a przepałem na blisko 15 lat...

Dziękuję Rodzicom, którzy od wielu już lat nie żyją, ale kiedyś, w ważnym dla mnie okresie życia, zaufali mi i pozwolili szukać własnej drogi. Dziękuję mojemu rodzeństwu, a także Księdzu Proboszczowi Stanisławowi z mojej parafii w Domatkowie, który nieustannie modli się o umocnienie mnie w powołaniu...

Dziękuję Współpracownikom, całej Rodzinie Szpitalnej św. Jana Bożego, za przykład wiary, zaangażowania i poświęcenia, za wsparcie, za owocną i piękną współpracę na niwie szpitalnictwa. Dzięki Wam doświadczyłem tego, co najlepsze...

Dziękuję siostrze i braciom z różnych wspólnot zakonnych, zwłaszcza zaś ojcom oblatom, których po-



sługa stała się dla mnie wezwaniem do pójścia za Chrystusem drogą rad ewangelicznych...

Serdeczne słowa kieruję do wszystkich moich przyjaciół z tzw. „świata” i chcę Wam powiedzieć za mądrością Syracha, że „wierny przyjaciel potężną obroną, kto go znalazł, skarb znalazł”. Wiem co mówię...

W swoich podziękowaniach nie mogę nie wspomnieć o tych, do których posłał mnie Pan, o chorych i podopiecznych, którzy swą obecnością, modlitwą, uśmiechem i życzliwością, wciąż mnie wspierają, wskazując jedyny prawdziwy drogowskaz, jakim jest miłość do Boga i człowieka...

Na koniec chcę podziękować Anzelmowi, a także współbraciom i współpracownikom z Katowic za trud przygotowania tej uroczystości, za gościnność, która jest fundamentem naszej postugi bonifraterskiej.

A potem były życzenia, wzruszenia, kwiaty, wspólne pamiątkowe zdjęcie i trzy jubileuszowe torty.

Na wszystkie dalsze lata bonifraterskiego posługiwania

**Szczęść Boże, Bracie Eugeniuszu,
Szczęść Boże!**

Aleksandra Orman





Z końcem marca wybitny krakowski lekarz, historyk medycyny, prof. Henryk Gaertner obchodził 95-lecie urodzin. Zaczę tę rocznicę uczczono nadaniem Profesorowi Złotego Krzyża Małopolski, którym honoruje się najwybitniejszych mieszkańców regionu. Na uroczystości urodzinowej w Specjalistycznym Szpitalu im. J. Dietla, z którym Profesor związany był do końca swej pracy zawodowej, cieszą się z dobrej kondycji Profesora, który z humorem zapowiedział, że nie zamierza osiąść na laurach, i wspominano, wspomniano... Niech mi będzie wolno do owych wspomnień dorzucić własne – bonifraterskie – wspomnienie.

W maju 2000 roku umówiliśmy się z Panem Profesorem na rozmowę, której powodem stało się przyjęcie honorowego członkostwa Stowarzyszenia Przyjaciół Szpitala Bonifratrów św. Jana Grandego w Krakowie. Rozmawialiśmy o trzech życiowych pasjach Profesora – o muzyce, którą nauczył się kochać w domu rodzinnym, o medycynie, której poświęcił całe swe dorosłe życie, i o historii, do której zamiłowanie zbudziło się podczas ordynatorowania w Oddziale Wewnętrznym Miejskiego Szpitala im. E. Biernackiego (dla krakowian nigdy nie przestał on być Szpitalem Bonifratrów, choć do Zakonu powrócił dopiero w roku 1997). I o owocach, jakie zrodziły się z owych pasji.

Miłość do muzyki przyniosła kilkakrotnie wznawianą monografię Alberta Schweitzera oraz także kilkakrotnie wznawiany podręcznik gry skrzypcowej, a ponadto wiele prac z zakresu gry fortepianowej.

Miłość do medycyny to tytuł profesora zwyczajnego wraz z licznymi specjalizacjami, trzy podręczniki, dwie

Ad multos annos, Panie Profesorze!

prace popularnonaukowe, liczne publikacje z zakresu chorób wewnętrznych, hematologii, służby zdrowia wsi oraz etyki, filozofii i historii medycyny.

Miłość do historii to ponad 20 pozycji bibliograficznych (w tym dwie książki) z dziejów Prowincji Polskiej Zakonu i krakowskiego Szpitala Bonifratrów, które w czasach, gdy odebrano bonifratrom szpital, a przejście między konwentem a szpitalem zostało zamurowane, przypominały chlubne dzieje Zakonu i jego zasługi. Profesor Gaertner swymi pracami – symbolicznie niejako – przywracał bonifratrom pamięć o nich i ich wielowiekowym dziele, które usiłowano zniweczyć.

Rezultatem tamtej mojej półprywatnej z Panem Profesorem rozmowy był napisany przez niego samego artykuł do periodyku „Nasze Szlachetne Zdrowie” wydawanego wówczas przez Stowarzyszenie Przyjaciół Szpitala. Artykuł zatytułowany został *Curriculum vitae profesora Gaertnera*. A oto jego fragmenty.

* * *

„W kwietniu 1971 roku objąłem kierownictwo Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala OO. Bonifratrów (pod ówczesnym mianem Szpitala Miejskiego im. Edmunda Biernackiego). Po dziesięciu latach Oddział mój został przeniesiony do Szpitala im. J. Dietla, gdzie w roku 1984 zorganizowałem Katedrę i Klinikę Chorób Wewnętrznych i Medycyny Wsi UJ, którą kierowałem do przejścia na emeryturę w 1994 roku.

Decyzja przejścia z III Kliniki Chorób Wewnętrznych (późniejszej Kliniki Hematologicznej UJ AM), gdzie pracowałem od marca 1950 r., do szpitala przy Trynitarskiej nie była decyzją łatwą – zamiast 10 łóżek klinicznych objąłem 130 szpitalnych, poniosłem istotne straty w możliwościach działalności naukowej, uposażenia i wymiaru urlopu, nie wymieniając szczegółowo dramatycznych warunków samego Oddziału. Wynikały one z licznych dostawek – w okresie grypy ponad 60! – przeważnie na korytarzach, gdzie pracowali też i lekarze. W jednym z pokoi mieściła się dyżurka, pokój odpraw i posiedzeń, pisania i przechowywania historii chorób i kart informacyjnych. O warunkach pobytu chorych, ich leczenia, rehabilitacji i rekreacji, a także o sanitariatach trudno wręcz mówić. Naszemu Oddziałowi narzucono rozległy rejon obejmujący głównie Stare Miasto i Podgórze, z liczną ludnością o dużym udziale ludzi starych, biednych i ciężko chorych. Niedobory liczebne lekarzy, sióstr, salowych rekompensowało ich poświęcenie się dobru chorych, które ożywiało cały nasz zespół bonifraterskim duchem.



Podczas jubileuszu 20-lecia nadania szpitalowi imienia Edmunda Biernackiego (1972 r.)

Nawiązanie współpracy z OO. Bonifratrami początkowo było niełatwe ze względu na uwarunkowania polityczne oraz na w pełni zrozumiałą reakcję Konwentu na doznane ciosy i upokorzenia, zakończone odebraniem szpitala, z ograniczeniem kontaktu tylko do krótkich wizyt kapelana w nierzucających się w oczy godzinach. Moja historyczno-medyczna żyłka, cześć i uznanie dla olbrzymiego wkładu Zakonu w polskie i krakowskie szpitalnictwo w ciągu blisko czterech stuleci pobudziły mnie do zaangażowania się w historię Prowincji Polskiej i krakowskiego szpitala-konwentu. Powstały cykle wykładów i publikacje o dziejach szpitala, o jego założycielu Gabrielu hr. Ferrarze oraz poczty ordynatorów szpitala i jego oddziałów – chorób wewnętrznych, chirurgii, dermatologii, okulistyki, neurologii i chorób zakaźnych. W sumie ukazało się ponad 20 publikacji, w tym dwie monografie: *Brat Gabriel (Kamil hrabia Ferrary)* z roku 1994 oraz *Medyczna i charytatywna działalność krakowskiego szpitala-konwentu Braci Miłosierdzia (OO. Bonifratrów)* z roku 1997. Kilka prac dotyczyło ciekawej tematyki konspiracyjnej działalności szpitala-konwentu w czasie okupacji.

Współpraca z Konwentem obejmowała i inne zagadnienia. Przykładem poparcie udzielone sprawie otwarcia ziołolecznictwa w budynku Konwentu czy uczestniczenie w problematyce strukturalnych i funkcjonalnych przekształceń szpitala. Bliska współpraca łączy mnie również z domem OO. Bonifratrów w Konarach-Zielonej koło Świątnik Górnych. Moje zainteresowania i ich efekty zyskiwały mi uznanie i poparcie kolejnych prowincjałów i przeorów, a nawet ich przyjaźń, by wspomnieć tu choćby o Ludwiku Sokoła i o Eugeniusza Kreta z Konar-Zielonej czy o Mariana Twardowskiego, później zatrudnionego w aptece watykańskiej.

Wielkim zaszczytem stały się dla mnie zaproszenie i pobyt w rzymskiej Kurii Generalnej (w tym wizyta na Isola Tiberina) z nadaniem mi przez generała Pierluigi Marchesiego honorowego członkostwa Zakonu, odzna-



Podczas ponownego poświęcenia szpitala po powrocie do zakonu (1997 r.)

czenia medalem św. Jana Bożego, a niedawno także otrzymane honorowe członkostwo Stowarzyszenia Przyjaciół Szpitala Zakonu Bonifratrów św. Jana Grandego w Krakowie. Ponad trzydziestoletnie kontakty z Zakonem, Konwentem i Szpitalem uzasadniają moje ciągłe więzy z ich życiem i działalnością.

Poza wiarą i religią moym świeckim ideałem zawodowym jest Albert Schweitzer – jako lekarz-humanista, filozof, muzyk, walczący o pokój i postęp, który głosił, że „Harmonia i siła są w nas, gdy nasze myślenie i działanie stanowią jedność”. Na miarę własnych możliwości i zewnętrznych warunków starałem się działać w dziedzinach medycyny, historii i filozofii, kultury i oświaty dla dobra ludzi i społeczeństwa. Tych dziedzin dotyczyły moje prace oraz powoływane i kierowane przeze mnie organizacje.

Bodaj że to Huxley stwierdził, że „Życie jest sztuką rezygnacji”, zmuszając człowieka do wyboru jednych, a ograniczenia innych zainteresowań. Dotyczy to szczególnie wieku, który osiągnąłem, i lat, które są mi jeszcze przeznaczone”.

Ad multos annos, Panie Profesorze!

Aleksandra Orman

Konary 2005 r.





Módl się i działaj

Benedykt XVI w encyklice *Bóg jest miłością* (p. 22) tak pisze:

Z upływem lat, wraz ze stopniowym rozprzestrzenianiem się Kościoła, działalność charytatywna utwierdziła się jako jeden z istotnych jego sektorów, obok udzielania Sakramentów i głoszenia Słowa; praktyka miłości wobec wdów i sierot, wobec więźniów, chorych i wszystkich potrzebujących należy do jego istoty, w równej mierze jak posługa Sakramentów i głoszenie Ewangelii. Kościół nie może zaniedbać posługi miłości, tak jak nie może zaniedbać Sakramentów i Słowa.

Słowa te nie tylko wyrażają autentyczną naukę Kościoła, ale także ugruntowują miłosierdzie w miejscu, jakie od początków istnienia Kościoła zajmowało ono wśród chrześcijan. Także dzisiaj wobec znieczulicy rozwijającej się zarówno w przestrzeni indywidualnej, jak i społecznej, a nawet w skali

całych narodów i państw, Kościół robi wszystko, by coraz powszechniejsze na całym świecie nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia miało przełożenie na miłosierdzie względem ludzi – „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Stąd biorą swój początek niezliczone akcje mające na celu wspieranie potrzebujących w kraju i za granicą. Stąd stałe przypominanie wyznawcom Chrystusa, że wartość wiary mierzy się dobrymi uczynkami, bez nich miłość do Boga jest niepełna.

Tym, którzy miłosierdzia nie okazują, trzeba przemawiać do sumień. A papież wzywa do przypomnienia sobie czternastu chrześcijańskich uczynków miłosierdzia względem duszy i ciała i praktykowania ich z większą niż dotąd gorliwością.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeden z tych uczynków, i to względem duszy: „Modlić się za żywych i umarłych”. Jest on wprawdzie na ostatnim miejscu, ale nie można nie zauważyć, jak wielkie ma on znaczenie. Bo jeśli prawdą jest, że „głoszenie Słowa i posługa Sakramentów”, a także praktyki pobożne – bez miłosierdzia – nie wyczerpują istoty naszej religii, to trzeba też powiedzieć, że wszelkie uczynki miłosierdzia powinny być spełniane także przez wzgląd na Pana Boga. Inaczej grozi im, że sprowadzą się do tego, co w ramach pomocy społecznej robią rozmaite organizacje pozarządowe.

W roku obchodów stulecia objawień fatimskich, równoległe do tego, co się dzieje w Medjugorje, przez świat chrześcijański przetacza się wołanie o jeszcze częstszą, jeszcze bardziej żarliwą i ufna modlitwę dla ratowania dusz ludzkich i całego świata.

Zarzuca się Kościołowi katolickiemu, że się miesza do polityki. A dlaczego miałby tego nie robić? Jeśli politykę traktujemy jako rozumną troskę o dobro wspólne, to obowiązkiem każdego jest w niej uczestniczyć wedle swoich własnych zdolności i kompetencji. Pisał o tym także św. Jan Paweł II w adhortacji *Wierni świeccy* (*Christifideles laici*). Spróbujmy więc teraz nieco pogłębić ten problem.

Jeśli ktoś oglądał film o różańcu *I w godzinę śmierci*, mógł się przekonać, jak modlitwa wpływa także na politykę. Spektakularnym owocem jednoczesnej modlitwy różańcowej setek tysięcy wiernych było między innymi niespotykane dotąd w historii pokojowe wycofanie się wojsk rosyjskich ze strefy okupacyjnej w Austrii czy też uniknięcie rozlewu krwi i wojny domowej na Filipinach, w Manili.

Pamiętamy z filmu, jak pewien afrykański biskup ze wstydem, po dłuższym ociąganiu się, wyznał, że objawił mu się sam Jezus, który od ołtarza szedł do niego z mieczem.

Gdy mu wreszcie miecz wręczył, broń zamieniła się w różaniec. Oto wskazany wyraźnie kierunek polityki Kościoła.

Dlatego też popularne wezwanie „Módl się i pracuj” – w nawiązaniu do tematu można zaktualizować na „Módl się i działaj” – powinno dzisiaj wyraźnie podkreślać znaczenie słów „módl się”. Tak więc należy się stale modlić i nigdy w modlitwie nie ustawać.

Oczywiście, wezwanie to może być opacznie rozumiane jako zachęta do dewocyjnego klepania paciorków, ale tu chodzi o coś innego – „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10, 31). Chodzi zatem o przywrócenie Bogu należnego Mu miejsca w naszym życiu. O chodzenie w obecności Bożej – jak mówili starożytni ojcowie chrześcijaństwa.

I takie bycie wobec Boga, o którym wiem, że mnie kocha i czuwa nade mną jak najbardziej troskliwy ojciec, nie tylko będzie ubogacać owoce moich dobrych uczynków, ale

i ułatwiać zwrócenie się do Niego w modlitwie przy każdej nadarzającej się sposobności. Wciąż jestem na Niego otwarty i kiedy tylko mogę, zwracam się do Niego wprost albo poprzez medytację nad Jego Miłością Miłosierną.

*O Ty Przedwieczny, co już lat tysiące,
Co dzień i gasisz i zapalasz słońce,
Boże! o Tobie jak ja myśleć lubię,*

– śpiewamy w pieśni kościelnej, do której słowa napisał dziewiętnastowieczny poeta, powstaniec listopadowy Antoni Gorecki.

Oczywiście, takie myślenie wolno odrzucić. Człowiek jest wolny. Ale – powtórzę za św. Janem Pawłem II – czy można i w imię czego można? W imię czego można powiedzieć NIE?

Oto pole do refleksji – zarówno dla ludzi zdrowych, jak i chorych.

O. Leon Knabit OSB

Tyniec, maj 2017

Dzieci

Dorastają znienacka przez miłość i potem tak nagle dorośli
trzymając się za ręce wędrują w wielkim tłumie –
(serca schwytane jak ptaki, profile wrastają w półmrok).
Wiem, że w ich sercach bije tętno całej ludzkości.

Trzymając się za ręce, usiedli cicho nad brzegiem.
Pień drzewa i ziemia w księżycu: niedoszeptany tli trójkąt.
Mgły nie dźwignęły się jeszcze. Serca dzieci wyrastają nad rzekę.
Czy zawsze tak będzie – pytam – gdy wstaną stąd i pójdą?

Albo też jeszcze inaczej: kielich światła nachylony wśród roślin
odslania w każdej z nich jakieś przedtem nieznane dno.
Tego co w Was się zaczęło czy potraficie nie popsuć,
czy będziecie zawsze oddzielać dobro i zło?

Karol Wojtyła

Muzykowanie w kościele i klasztorze św. Urszuli

Mecenat artystyczny w XVII- i XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej pozostawał głównie w rękach duchowieństwa. Niemal każdy kościół i dom zakonny miał swego muzyka lub grupę muzyków, którzy uświetniali codzienną liturgię.

Stosunkowo dobrze udokumentowana jest działalność przyklasztornych kapel na terenie Krakowa. Bogate tradycje muzyczne mieli rezydujący w centrum miasta dominikanie, franciszkanie, a później także jezuici skupieni wokół kościołów św. Barbary oraz ss. Piotra

i Pawła. Niezwykle prężnie działała również zlokalizowana na przedmieściu Piasek kapela w kościele Karmelitów. W podkrakowskim Kazimierzu funkcjonowały kapela paulinów i kanoników laterańskich.

Inne kościoły i domy zakonne na konkretne święta i uroczystości wynajmowały muzyków miejskich lub zatrudnionych w zespołach „kościelnych”, np. karmelici bosi z klasztoru św. Michała i św. Józefa na najważniejsze święta zakonne, m.in. na „odpusty i festa św. Józefa”, przez cały wiek siedemnasty wynaj-

mowali kapelę katedralną, a później, od lat trzydziestych osiemnastego wieku – kapelę jezuitów.

W Zakonie Szpitalnym Św. Jana Bożego w XVII i XVIII wieku nie przywiązywano wprawdzie specjalnej uwagi do kultury i sztuki ze względu na charyzmat, który zobowiązywał braci przede wszystkim do opieki nad osobami najbardziej potrzebującymi, chorymi i biednymi, to jednak muzyka obecna była w życiu zakonników. Z całą pewnością muzyka wykonywana była w kościele św. Urszuli, co potwierdzają zapisy w księgach rachunkowych i inwentarzach.

Od października 2016 roku trwają prace dokumentacyjno-archiwalne mające na celu odnalezienie jak największej liczby informacji na temat muzyki i muzyków w klasztorze św. Urszuli, a także wykorzystywanych tam instrumentów oraz repertuaru. Należy mieć nadzieję, że na tej podstawie uda się w niedalekiej przyszłości stwierdzić, jak wyglądała kultura muzyczna u krakowskich bonifratrów w XVII i XVIII wieku. Prowadzone przeze mnie badania naukowe wspiera finansowo Instytut Muzyki i Tańca w ramach programu „Muzyczne białe plamy”.

Z dotychczas przeprowadzonych analiz zachowanych ksiąg archiwalnych wynika, że bonifratrzy zatrudniali muzyków, którzy uświetniali najważniejsze święta i uroczystości kościelne i zakonne, tzn. grali podczas odpustów (nazywanych dawniej „festami”) – na św. Jana Bożego (8 marca), św. Urszuli (21 października) czy w Boże Ciało. Muzyka

Fragment Inwentarza kościoła św. Urszuli z 1674 roku (sygn. A-2) mówiący o pozytywie (małych przenośnych organach) znajdującym się na chórze muzycznym



Procesjonat XIX-wieczny, rękopis z nutami ze zbiorów krakowskiej Biblioteki

obecna była także podczas oktawy Bożego Ciała oraz podczas Rorat. W czasie Wielkiego Postu opłacano muzyków wykonujących pasję, zaś w pozostałych okresach liturgicznych – grających lub śpiewających litanie. Najstarszą odnaniezoną dotąd w księgach wydatków wzmianką o muzyce jest notatka z 23 października 1617 roku mówiąca o oprawie muzycznej Mszy św. w dzień św. Urszuli – patronki kościoła i konwentu krakowskich bonifratrów: „Czo muzycy spiewali mszy w dzień S. Ursulae złotych s[z]eść = 6,-”.

W początkowym okresie działalności bonifratrów w Krakowie opłacano muzyków wyłącznie podczas święta patronalnego św. Urszuli, św. Jana Bożego oraz podczas bardzo uroczystych wydarzeń specjalnych, np. podczas pogrzebów braci czy współpracowników. 10 sierpnia 1639 roku zapłacono sześć florentów „Muzykom co grali na pogrzeb syna Pana Doctora naszego”, a 14 grudnia 1647 roku odnotowano wydatek dla muzyków, którzy śpiewali podczas pogrzebu bonifratra – brata Baltazara Łyskowskiego.

Z biegiem lat bonifratrzy coraz częściej odnotowywali wydatki na muzykę, najczęściej w postaci piwa lub wódki dla muzyków. W połowie XVII wieku regularnie opłacano muzyków, a średnio dwa razy w tygodniu odnotowywano w księdze wydatek „Muzyce na gorzałkę” lub „Muzyce na piwo”. Śpiewano i grano wówczas także podczas Rorat, podczas Wielkiego Postu, na Boże Narodzenie i w okresie Wielkanocy.

W połowie XVII stulecia wzrosły także wynagrodzenia dla muzyków – z dziesięciu florentów wypłacanych za granie w dzień św. Urszuli w 1641 roku do dwudziestu jeden

w 1663 roku. Być może miało to związek z rozszerzeniem składu zespołu muzycznego.

Czasami w księgach pojawiają się bardziej szczegółowe informacje, zawierające na przykład obsadę wykonawczą lub gatunek utworu. Ciekawą oprawę muzyczną musiały mieć na przykład czuwania przy Grobie Bożym w czasie Triduum Paschalnego, podczas których grali skrzypkowie (o obyczajach wielkanocnych u krakowskich bonifratrów można przeczytać w poprzednim numerze kwartalnika).

Z inwentarzy udało się wydobyć również kilka informacji dotyczących ksiąg muzycznych, liturgicznych oraz instrumentarium (pozytywu, trąbek) używanego w bonifraterskim kościele św. Urszuli w Krakowie. Z inwentarzy można poznać również szczegóły dotyczące kultury muzycznej kościoła. Nad

chórem znajdował się ganek dla kapeli, każdorazowo zatrudnianej i opłacanej, o czym świadczy notatka w inwentarzu: „Nad tym zaś chórem Ganek przy oknie wielkim przedniey facyaty stolarskiej roboty nouiter dla Trębaczow als Kapelli, Malowany Farbą wystawiony na gzym-sach [...]”. Na chórze znajdował się portatyw, a później większe organy. Pozytyw był natomiast wykorzystywany podczas procesji. Pierwszego lipca 1666 roku zapisano wydatek siedmiu groszy „chłopom, co pozytiw noszili na processij”. Jednym z organistów pod koniec XVII wieku był Benedykt Szyjowski.

Na temat innych muzyków nie posiadamy na razie informacji. Należy mieć nadzieję, że uda się je wkrótce wydobyć z ksiąg archiwalnych.

Marek Bebak



Archiwalne zdjęcie chóru muzycznego z kościoła bonifratrów pw. Trójcy Przenajświętszej w Krakowie



Owsica

Owsiki pasożytują wyłącznie w organizmie człowieka, w świetle jelit, żywiąc się substancjami zawartymi w treści jelitowej. Samica osiąga ok. 1 cm długości i żyje około

Samica składa ok. 10.000 jaj w lepkiej wydzielinie w okolicy odbytu. Chorzy, z powodu świądu, dotykając palcami okolic krocza przenoszą palcami do ust jajeczka i cykl się powtarza. Jajeczka znajdują się również w pościeli, co zagraża osobom z otoczenia, w tym także personelowi medycznemu. Jeżeli ściśle przestrzegane są zasady higieny, cykl życiowy owsika nie może się dopełnić i zakażenie spontanicznie wygasa.

Na owsicę szczególnie często zapadają dzieci. Dziecko przez

malca i jego koledzy z przedszkola. Jeśli więc wykryje się u dziecka owsicę, należy poinformować o tym personel w przedszkolu lub w szkole, aby można było przeprowadzić kurację u wszystkich. Oczywiście dotyczy to także domowników oraz osób na co dzień stykających się z dzieckiem. Leki trzeba podać wszystkim i co ważne – rozpocząć leczenie tego samego dnia. Dorośli są mniej podatni na zarażenia, co tłumaczy się wzrostem odporności z wiekiem.

Objawy

Okolo 1/3 zakażeń przebiega bez ewidentnych dolegliwości (subklinicznie). W objawowych postaciach choroby najczęstsze to: świąd odbytu, utrata łaknienia, nerwowość (prawdopodobnie produkty metabolizmu owsików drażnią zakończenia nerwowe), niepokój i podniecenie (objawiające się nocnym zgrzytaniem zębami), czasem niedokrwistość. Chore dzieci z powodu silnego swędzenia w okolicy odbytu źle śpią. Owsicy towarzyszą m.in. bóle brzucha, zaburzenia wypróżniania, nudności, zapalenie skóry, wysypka.

Rozpoznanie

Owsicę rozpoznaje się w laboratorium poprzez badanie kału na obecność jaj lub – w zaawansowanych przypadkach – dojrzałych osobników. W stolcu malucha niekiedy gołym okiem można dostrzec białe niteczki długości ziarnka ryżu (samice owsika).

Prostym sposobem potwierdzenia choroby jest test taśmy celofanowej. Polega on na dotknięciu okolic odbytu lepką stroną zwykłej taśmy celofanowej, co powoduje przywarcie do niej jaj. W niektórych aptekach i laboratoriach można też kupić gotową pałeczkę z celofanem.

Z OWSIKAMI MOŻNA WALCZYĆ TAKŻE SPOSOBAMI NASZYCH BABĆ. POMOCNY W TEJ WALCE BYWA CZOSNEK, A TAKŻE KISZONA KAPUSTA I JEJ SOK ORAZ SOK Z CZERWONYCH BURAKÓW. CENIONYM NIEGDYŚ PREPARATEM W WALCE Z OWSICĄ BYŁA PASTA ZE ŚWIEŻYCH, ZMIELONYCH PESTEK DYNI WYMIESZANYCH Z MIODEM.

4 tygodni, samiec – ok. 3 mm i ginie zaraz po zaplemnieniu. Owsik dostaje się do organizmu człowieka przez przypadkowe połknięcie lub wdychanie jaj licznie unoszących się w powietrzu. Z jamy ustnej jajo przedostaje się do jelita grubego, gdzie poprzez stadium larwy rozwija się do dojrzałego osobnika. Zakażenie może też występować na drodze retroinwazji polegającej na przemieszczaniu się larw (krótko po złożeniu) z odbytnicy do jelita grubego.

sen drapie się w okolicach odbytu i roznosi jajeczka na pościel i inne otaczające przedmioty. Jaja dostają się też za paznokcie, a stąd do buzi. I tak dziecko zakaża się ponownie. Poza organizmem człowieka jaja owsików mogą przetrwać nawet 3 tygodnie. A że unoszą się w powietrzu razem z kurzem, mogą osiąść w różnych miejscach mieszkania. Nic więc dziwnego, że łatwo się nimi zakazić, dlatego często choruje cała rodzina zakażonego



Próbki należy zebrać rano, po obudzeniu się, przed kąpielą i skorzystaniem z toalety. Test jest ujemny, gdy otrzymuje się kolejno 3 do 4 wyników ujemnych.

Leczenie

W postaciach objawowych choroby leczenie polega na podaniu jednorazowej dawki jednego z trzech preparatów:

- pyrantel (doustnie 10 mg leku na kg masy ciała chorego), np dla dziecka o wadze 50 kg – 2 tabletki po 250 mg = 500 mg lub lek w zawieszynie – 2 x 250 mg/5 ml (łącznie 4 małe łyżeczki/dz.),
- mebendazol (Vermox) tabl. po 100 mg (200 mg doustnie),
- albendazol (200 mg doustnie).

Kurację pyrantelem powtarza się po dwóch tygodniach, albendazolem i mebendazolem po miesiącu. Kuracja jest skuteczna, ale trzeba ją powtórzyć, ponieważ leki działają tylko na dorosłe osobniki, a nie na ich jaja. Ponowne przyjęcie leków gwarantuje także wytrucie tych robaków, które wyległy się z jaj po kuracji.

Leczenie wspomagające

Dieta

Odpowiednia dieta będzie sprzyjać neutralizowaniu toksycznych jądów – odchodów pasożytniczych – oraz szybszemu usuwaniu

pasożytów i toksyn z przewodu pokarmowego. Warto więc preferować produkty bogate w błonnik – kasze, chleb razowy, warzywa strączkowe, surowe warzywa i owoce, a ograniczać przetworzone węglowodany. Dziecko nie powinno także dostawać słodczy.

Metody tradycyjne

Z owsikami można walczyć także sposobami naszych babć. Pomocny w tej walce bywa czosnek, a także kiszona kapusta i jej sok oraz sok z czerwonych buraków. Cennym niegdyś preparatem w walce z owsicą była pasta ze świeżych, zmielonych pestek dyni wymieszanych z miodem. Należy ją podawać codziennie rano na czczo, po łyżeczce, przez 3 tygodnie. Jest to dobra metoda poprawiania mikroflory w przewodzie pokarmowym, sprzyjająca usuwaniu pasożytów.

Dobre rady

Aby skutecznie pozbyć się owsików u dziecka, należy w czasie kuracji:

- obciąć dziecku paznokcie – zasady tej powinni przestrzegać również wszyscy domownicy,
- na noc warto wkładać dziecku obcisłe majteczki i rękawiczki z jednym palcem, żeby ograniczyć drapanie w okolicach odbytu,

- co wieczór szorować paznokcie szczoteczką, ponieważ to właśnie pod paznokciami bardzo łatwo przenieść jaja pasożytów,
- dopilnować, żeby dziecko nie oblizywało paluszków, nie trzymało ich w buzi ani nie obgryzało paznokci,
- codziennie zmieniać mu majteczki, piżamkę, a także ręcznik,
- w ciągu dnia kilkakrotnie podmywać dziecko – jeśli skóra wokół odbytu jest zadrapana, po każdym myciu smarować ją kremem,
- bardzo dokładnie wysprzątać cały dom – uprać trzeba także zasłony, kapy na łóżko,
- zabawki dziecka (klocki, lalki, samochody) trzeba dokładnie wymyć pod bieżącą gorącą wodą, a nawet sparzyć wrzątkiem (jaja robaków są odporne na ujemną temperaturę, dlatego np. wywieszanie pościeli na balkonie nie przyniesie efektów),
- bieliznę, pościel, ręczniki oraz piżamę wyprać w temperaturze 95°C, a inne rzeczy wyprasować gorącym żelazkiem,
- powtórzyć całą akcję sprzątania domu w trakcie następnej kuracji.
- konieczne jest dokładne mycie rąk gorącą wodą z mydłem po każdej wizycie w toalecie i przed posiłkiem.

Br. Błażej Kozłowski OH

Apteki i Sklepy Zielarskie Zakonu Bonifratrów

Apteka Zakonu Bonifratrów w Cieszynie
„U Miłosiernych”, Pl. Ks. Londzina 1, 43-400 Cieszyn

Apteka Zakonu Bonifratrów w Kalwarii Zebrzydowskiej,
3 Maja 7, 34-140 Kalwaria Zebrzydowska

Apteka Zakonu Bonifratrów w Krakowie
„Uzdrowienie Chorych”, Krakowska 50, 31-066 Kraków

Apteka Zakonu Bonifratrów w Łodzi – Apteka Fundacji św. Jana Bożego, Kosynierów Gdyńskich 61, 93-357 Łódź Chojny

Apteka Zakonu Bonifratrów w Łodzi
– **Apteka Ziołolecznicza**, Kosynierów Gdyńskich 61a, 93-357 Łódź Chojny

Apteka Zakonu Bonifratrów w Prudniku,
Piastowska 8, 48-200 Prudnik

Apteka Zakonu Bonifratrów w Warszawie
„Salus Infirmorum”, Sapieżyńska 3, 00-215 Warszawa

Apteka Zakonu Bonifratrów we Wrocławiu – Apteka im. Doroteusza Hejnoła, Traugutta 57/58, 50-417 Wrocław

Sklep Zielarski Zakonu Bonifratrów
w Katowicach, Markiefki 87, 40-211 Katowice

Sklep Zielarski Zakonu Bonifratrów
w Marysinie, Os. Marysin 1, 63-820 Piasiki

Sklep Zielarski Zakonu Bonifratrów w Zakopanem,
Krzeptówki 64, 34-500 Zakopane

Sklep Zielarski Zakonu Bonifratrów w Ząbkowicach
Śląskich, 1 Maja 9, 57-200 Ząbkowice Śląskie

Sklep Zielarsko-Medyczny Zakonu Bonifratrów
w Legnicy, Dziennikarska 11, 59-220 Legnica

Wszędobyłski uparciuch o niezwykłych zaletach, czyli bluszcz kurdybanek

(*Glechoma hederacea*)



Znamy go doskonale, bo rośnie dosłownie wszędzie – na łąkach, przydrożach, w lasach, na rumowiskach i na skraju pól, w ogrodach traktowany jest jako zwykły chwast. Nie strasze mu są silne mrozy ani niesprzyjające warunki glebowe, choć oczywiście najbardziej lubi ziemię zasobną w azot. Dziś nieco zapomniano o jego niezwykłych zaletach leczniczych i smakowych, ale niegdyś uważany był za roślinę wręcz magiczną, broniącą człowieka przed dostępem demonów. Mało kto też wie, że kurdybanek jest najstarszym udokumentowanym polskim ziołem, znalezionym podczas prac archeologicznych w Biskupinie. A zatem przypomnijmy w kilku słowach tę niezwykłą roślinę.

Kilka słów opisu

Bluszcz kurdybanek jest rośliną klimatu umiarkowanego, toteż spotkać go można na wszystkich kontynentach. W Polsce zwyczajowo zwany też bluszczem ziemnym (inne jego nazwy regionalne to kumdran, kondratek, kudroń, bluszcz, obłożnik czy kocimorda) jest byliną z rodziny jasnотowatych (*Lamiaceae* – *Labiatae*). Jego nasiona rozsiewane są przez mrówki, kwitnie od kwietnia do lipca, zapylany przez owady. Zakwita w drugim roku życia. Jest rośliną wieloletnią, zwykle o wysokości 10–20 cm, ale w sprzyjających warunkach dorasta nawet do 40 cm. Łodyga pełzająca lub wspiniąca się, z długimi ulistnionymi rozłogami. Liście kolisto sercowate lub nerkowate, ogonkowe, brzegiem karbowane, długości 1–4 cm. Kwiaty w kolorze niebieskofioletowym, w jednostronnych nibyokółkach po 1–3 w kątach liści, kielich o ząbkach trójkątnych. Owocem jest rozłupnia odwrotnie jajowata.

Surowcem leczniczym są zarówno rośliny zielone, jak i z przebarwieniami. Jednak ziele zebrane ze stanowisk nasłonecznionych zawiera więcej olejków eterycznych, mocniej pachnie i wykazuje silniejsze działanie lecznicze. Zebrane ziele suszymy szybko, w temperaturze nieprzekraczającej 40° – wyższe niszczą aktywne związki czynne. Wysuszone rozdrabniamy i przechowujemy w szczelnie zamkniętych słojach, w ciemnym miejscu.

Ziele kurdybanka dostępne jest w sklepach zielarskich i aptekach, często jednak bywa zwietrzałe, przesu-

szone i przegrzane, a więc mało wartościowe. Zachęcam do samodzielnego zbierania, zwłaszcza że bluszcz kurdybanek jest rośliną w naszym kraju pospolitą. Należy tylko pamiętać, aby zbierać ziele w czasie kwitnienia.

Nieco o historii stosowania kurdybanka

Zarówno w medycynie ludowej, jak i w naukach medycznych wielostronne lecznicze działanie kurdybanka na organizm ludzki znane było od dawna. Żyjąca w XII wieku słynna średniowieczna zielarka i uzdrowicielka św. Hildegarda z Bingen w swych dziełach medycznych zalecała go przy chorobach głowy w postaci okładów lub też do picia w postaci „musów”. Zalecała też stosować go do kąpieli łagodzących dolegliwości reumatyczne, a ponadto przy osłabieniu serca, w zaburzeniach metabolicznych, przy chorobach dróg oddechowych, a także do czyszczenia nerek i krwi. Lekarze w XIX wieku promowali go jako lek wykrztuśny, rozluźniający śluz zalegający w drogach oddechowych, a także lek wzmacniający organizm po osłabieniu zimowym. Zewnętrznie polecano go do przemywania ran, wrzodów i liszajów, działa bowiem antybakteryjnie i odkażająco na skórę. W XX wieku kurdybanek zalecany był też do profilaktyki i leczenia zatrucia ołowiem.

Niegdyś znany był też i niezwykle ceniony ze względu na swe walory smakowe. Z młodych części świeżego zioła przygotowywano zupy, na wzór szczawiowej, ogórkowej czy szpinakowej oraz sałatki, np. z pomidorami i serem. Ziele kurdybanka działa bowiem wzmacniająco i odżywczo. Nasi dziadowie nie uprawiali powszechnie stosowanych dziś ziół, jak tymianek, pietruszka czy bazylia. Do przyprawiania potraw stosowali, np. kminek czy właśnie kurdybanek, szczególnie lubiany w Karpatach, gdzie jego liśćmi przyprawiano głównie rosół i zupy ziemniaczane. Obok kminku była to najczęściej używana roślina przyprawowa.

Kilka słów o składzie chemicznym

Surowcem jest ziele – *Herba Hederaceae*. Zawiera olejek eteryczny bogaty w kamfen, pinokamfen, pinen, menton, pulegon, a także triterpeny i seskwiterpeny (glechomanolid, glechomafuran, kwas ursolowy, kwas oleanolowy i ich pochodne), garbniki, flawonoidy (kwer-

cetyna, luteolina, apigenina), kwasy fenolowe (rozmarynowy, ferulowy, kawowy, syringowy, waniliowy), gorycze, glikozydy saponinowe, ponadto liczne minerały i witaminę C.

Właściwości lecznicze kurdybanka

Bluszcz kurdybanek stosowany bywa w leczeniu stanów zapalnych i infekcji dróg moczowych, wykazuje dobre działa moczopędnie i rozkurczowe. Stosowany w chorobach dróg oddechowych ułatwia odkrztuszanie zalegającej tam wydzieliny ropnej i śluzowej. Rozszerza oskrzela, ułatwiając oddychanie. Przygotowany i podawany intrakt przerywa ataki astmy i zadyszki oddechowej. Dobrze sprawdza się w leczeniu zakażeń i nieżytów o podłożu alergicznym dróg oddechowych. Wskazany przy kaszlu, chrypce, zapaleniu zatok i krtani, płuc i oskrzeli, a więc jest to prawdziwie „dobre ziółko” pomocne w profilaktyce infekcji dróg oddechowych. Najlepiej sprawdza się w połączeniu z sokiem aroniowym, malinowym, lipowym oraz miodem, propolisem i osklepiną z miodu, którą w czasie infekcji powinniśmy często żuć.

Bluszcz kurdybanek wspiera czynności przewodu pokarmowego, regulując wydzielanie żółci, a tym samym wspomaga odtruwanie i oczyszczanie wątroby, ochrania ją przed toksynami, marskością i stłuszczeniem. Poprawia czynności przewodu pokarmowego, perystaltykę, a także procesy trawienia i wchłaniania składników pokarmowych w jelitach. Szczególnie wskazany jest więc przy niestrawności i zaparciach, a także w zespole zaburzonego wchłaniania podczas długotrwałych nieżytów przewodu pokarmowego.

Rozdrobnione świeże ziele i intrakt wzmagają gojenie ran i wyprysków. Stare receptury podają, że wciąganie do nosa świeżego soku z kurdybanka praktykowane było w celu zwalczania bólu głowy, zawrotów głowy i szumu w uszach.

Kilka receptur

Napar – 2 łyżki suszu zalać 2 szklankami wrzącej wody, odstawić i po 20 min. przecedzić. Pić 3–4 razy dz. po 200 ml. Stosując u dzieci, należy pamiętać o ilości podawanego naparu przeliczając 3 ml na 1 kg wagi.

Nalewka – pół szklanki suchego ziele zalać 400 ml czystej wódki; macerować 14 dni; przefiltrować. Zażywać 3–4 razy dz. po 1–2 łyżeczek w 50 ml wody lub mleka ośłodzonego miodem.

Intrakt – pół szklanki świeżego ziele zmielonego lub drobno posiekanego zalać 400 ml gorącego alkoholu 40–60%, macerować 10 dni; przefiltrować. Zażywać 3–4 razy dziennie po 10 ml z wodą lub jak podają niektórzy zielarze w mleku ośłodzonym miodem.

Syrop – do 100 ml soku pozyskanego ze świeżego ziele dodać tyle samo miodu i cukru trzcinowego; dla uzyskania przyjemnego smaku i większych walorów leczniczych możemy dodać kilka lasek cynamonu lub wanilii oraz sok z 1 małej cytryny lub limonki. Całość dobrze wymieszać. Stosować przy chorobach gardła i przeziębieniach 3–4 razy dz. po 1–2 łyżek. Dzieciom możemy podawać 2 łyżeczki 3–4 razy dz. Działa wzmacniająco i wykrztuśnie.

Bluszcz w kuchni

To świetny dodatek smakowy do zup, np. kartoflanej czy warzywnej. Smakuje wybornie przetarty z białym twarogiem z dodatkiem śmietany lub jogurtu.

Można też z niego zaparzyć znakomitą aromatyczną herbatę. Poszukiwacze nowych smaków mogą zrobić sobie ocet z kurdybanka – porcję świeżych ziół trzeba zalać octem spirytusowym lub octem jabłkowym i odstawić na dwa tygodnie w ciepłe miejsce.

Rp. Mieszanka

Ziele bluszczyka kurdybanka – 2 łyżki, Liść rozmarynu – 2 łyżki, Kwiat nagietka – 1 łyżka, Kwiat czeremchy – 1 łyżka

Napar z 1 łyżki na szklankę wrzątku pić lub stosować do okładów w leczeniu stanów zapalnych skóry, przy wypryskach i trądziku. Nalewka z kurdybanka (1:5) lekko ściąga skórę, poprawia jej ukrwienie, zmniejsza łojotok, cofa zmiany ropne, hamuje rozwój grzybów i bakterii. Włosy płukane w naparze lub nacierane nalewką na alkoholu stają się mocniejsze i bez łupieżu.

Podsumowanie

Zubożenie wiedzy o ziołach i ich praktycznym wykorzystywaniu sprawiło, że niesłusznie zapomnieliśmy nie tylko o tej niezwykłej roślinie i jej zaletach, ale też o konieczności powrotu do leczenia naturalnego. A przecież ziołowy ogród bonifratra to skarbnica leków i smaków, dla boleści i dla kuchni. Korzystać proszę, bo to dar Boga.

Br. Jan z Dukli OH





III Marsz Godności Osób z Niepełnosprawnością

Po raz trzeci już z okazji Międzynarodowego Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelleksualną z inicjatywy Bonifraterskiej Fundacji Dobroczynnej w Konarach odbył się Marsz Godności, w którym oprócz całej naszej bonifraterskiej wspólnoty uczestniczyli także – wójt gminy Mogilany Piotr Piotrowski, ks. Józef Milan E.c., proboszcz parafii św. Bartłomieja Apostoła w Mogilanach, burmistrz miasta i gminy Świątniki Górne Witold Słomka, ks. Grzegorz Mrowiec, proboszcz parafii św. Stanisława BM w Świątnikach Górnych, senator Bogdan Klich, przedstawiciele małopolskiego oddziału PFRON oraz Starostwa Powiatowego w Krakowie, jak również dzieci i młodzież z obu sąsiadujących z sobą gmin.

Mimo chłodu i nader kapryśnej tego dnia pogody zebraliśmy się 9 maja w kościele parafialnym w Mogilanach, skąd po wspólnej modlitwie przejechaliśmy do jak zawsze nam życzliwych Świątnik Górnych, by spod kościoła parafialnego pw. św. Stanisława BM przejść w barwnym korowodzie, prowadzonym przez husarzy na koniach pod urząd gminy w Świątnikach, gdzie zostały uroczyste odczytane Prawa Osób z Niepełnosprawnością Intelleksualną, zapisane w Konwencji ONZ.

Głównym celem naszych Marszów Godności jest edukacja społeczna w zakresie prawa do godnego i pełnego uczestnictwa w życiu społecznym osób z niepełnosprawnością. Propagowanie i uznanie ich praw jest pod-





stawą prowadzonej przez nas rehabilitacji społecznej i zawodowej. Jest również niezwykle ważnym ogniwem

edukacji i integracji społecznej, którą staramy się na co dzień realizować. W tegorocznych obchodach udział wzięło łącznie ok. 200 osób. Szczególnie cieszy obecność najmłodszego pokolenia, czyli dzieci i młodzieży, z nich bowiem wyrosną przyszli obywatele, dla których niepełnosprawność nie będzie elementem społecznie dyskwalifikującym. I taki właśnie jest cel naszych Marszów Godności.

Za naszym przykładem podobne inicjatywy zostały zapoczątkowane w tym roku we wszystkich powiatach województwa małopolskiego. A nasza wspólnota już teraz przygotowuje się do obchodów w roku przyszłym.

Katarzyna Wojtanowicz

Poświęcenie nowego busa

Bonifratrska Fundacja Dobroczynna w Konarach uzupełniła swe zasoby transportowe o nowego, 18-osobowego busa do przewozu niepełnosprawnych uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej. Zakup ten w 70% dofinansowało Starostwo Powiatowe w Krakowie ze środków PFRON. Pozostałe 30% Fundacja zgromadziła dzięki życzliwości i otwartości wielu darczyńców. Dofinansowały nas również samorządy gmin Mogilany, Skawina, Świątniki Górne i Siepraw.

Ofiarna postawa pracowników i podopiecznych Fundacji, przekładająca się na liczne zbiórki, kiermasze, imprezy pod hasłem „Grosik do grosika, uzbieramy na busika”, organizowane w okolicznych parafiach oraz wśród naszych przyjaciół, sprawiła, że wymaganą, wcale nie małą kwotę udało się uzbierać. Tak więc zakup nowego, wygodnego 18-osobowego busa stał się możliwy.

Uroczyste poświęcenie samochodu odbyło się po zakończeniu Marszu Godności, a dokonał go ks. dziekan Piotr Kluska z Sanktuarium bł. Anieli Salawy w Sieprawiu. Oprócz całej naszej bonifratrskiej wspólnoty w Konarach w uroczystości udział wzięło wielu

znamienitych gości: wicewojewoda małopolski Piotr Ćwik, dyrektor Małopolskiego Oddziału PFRON Marta Mordarska, starosta krakowski Józef Krzyworzeka, wicestarosta Wojciech Pałka, wójt gminy Mogilany Piotr Piotrowski, burmistrz Świątnik Górnych Witold Słomka, Danuta Skupińska przedstawicielka Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie z Krakowa, przewodniczący Rady Gminy Mogilany Grzegorz Stokłosa, radny Grzegorz Malik oraz proboszcz parafii w Świątnikach Górnych ks. Grzegorz Mrowiec.

Padło wiele słów radości i gratulacji, najbardziej jednak cieszyli się uczestnicy naszych Warsztatów, którzy teraz bez trudności będą mogli docierać na rehabilitację do naszego WTZ. Mamy nadzieję, że nasz busik będzie służył Konarom przez długie lata.

Wszystkim darczyńcom i ludziom dobrej woli, którzy nas wspierali i pomagali w realizacji tego zadania, składamy serdeczne

BÓG ZAPŁAĆ

Katarzyna Wojtanowicz





Majówka u Bonifratrów

To była piękna sobota w Konwencie Bonifratrów w Zebrzydowicach. Kapryśna dotąd pogoda dała w tym dniu za wygraną i na niebie pojawiło się długo wyczekiwane słońce. W prawdziwie wiosennej atmosferze po raz drugi już świętowaliśmy „Majówkę u Bonifratrów”. Złożyły się na nią liczne wydarzenia artystyczne, toteż śmiało można powiedzieć, że dostarczyła wszystkim wielu duchowych przeżyć.

W specjalnie zaciemnionym refektarzu zgromadzili się przyjaciele Konwentu, którzy w skupieniu

oczekiwali na premierę niezwyklego filmu. Przygotowania do niego trwały od wielu miesięcy i oto wreszcie można go było zobaczyć. Autorem scenariusza i reżyserem obrazu był ks. Tomasz Szarliński – prezes Stowarzyszenia Dobroczynnego im. Mikołaja Zebrzydowskiego, który uznał, że najlepszym sposobem uczczenia przypadającego w tym roku 400-lecia lokacji Kalwarii Zebrzydowskiej będzie film o powstaniu miasta, film integrujący zarazem różne środowiska: osób niepełnosprawnych, pracowników Konwentu, dzieci i młodzieży, duchownych oraz wolontariuszy. Opiekunem artystycznym przedsięwzięcia był Piotr Piecha – aktor Teatru Ludowego w Krakowie, który w filmie wcielił się w postać Mikołaja Zebrzydowskiego. Zdjęcia i montaż to głównie zasługa Jarosława Leskiego – nauczyciela pobliskiej szkoły średniej i znanego w środowisku miłośnika gwiazd.

Sen o Kalwarii, bo tak nazywa się nasz film, nie stanowi rekonstrukcji historycznych wydarzeń, lecz jest próbą dotarcia do sensu lokacji miasta Zebrzydów, które z biegiem czasu przyjęło obecną nazwę. Film, którego zasadniczym celem jest budowanie Mostów Miłosier-

dzia, zrealizowany został przez Stowarzyszenie Dobroczynne w ramach projektu „Zebrzydowski 2017”, przy wsparciu finansowym województwa małopolskiego. Patronat honorowy nad projektem objęli: metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski, prowincjał zakonu bonifratrów br. Eugeniusz Kret OH, wojewoda małopolski, marszałek województwa małopolskiego, starosta wadowicki, burmistrz miasta Kalwaria Zebrzydowska, Wydział Historii i Dziedzictwa Kulturowego.

Film spotkał się z nader życzliwym odbiorem. Widzowie podkreślali przede wszystkim jego artystyczną i społeczną wartość. Docenili także warstwę estetyczną filmu, a więc grę aktorów, urodę specjalnie szytych kostiumów, scenografię, piękne zdjęcia i niezwykle nastrojową muzykę, znakomicie współgrającą z filmową historią. Ścieżka dźwiękowa filmu *Sen o Kalwarii* to wspólne dzieło Joachima Mencla i Katarzyny Gacek-Duda.

Kolejnym punktem majowego spotkania w Zebrzydowicach, stanowiącym niejako dopełnienie projekcji filmu, był panel historyczny poświęcony Mikołajowi Zebrzydowskiemu i lokacji miasta. Uczestni-



Kadr z filmu
Sen o Kalwarii



czyli w nim wybitni historycy prawa i epoki nowożytnej, którzy w niezwykle żywy i barwny sposób opowiadali o naszym fundatorze, wyjaśniając wagę podjętych przez niego decyzji i ich historyczny kontekst. Dyskusja była na tyle interesująca, że z pewnością trwałaby znacznie dłużej, gdyby nie konieczność trzymania się harmonogramu dnia. Czuwał nad tym ks. Tomasz, który w odpowiednim momencie zaprosił gości na wernisaż malarstwa Mariana Gromady, autora wielu wystaw w kraju i zagranicą. Ekspozycja zorganizowana została w zabytkowych pomieszczeniach dworu Zebrzydowskiego. Składające się na nią prace koncentrowały się wokół dwóch najważniejszych dla twórcy tematów – służby drugiemu człowiekowi oraz cierpienia i zmartwychwstania.

Wielu z pewnością zachwyciły oraz skłoniły do refleksji.

Tymczasem w refektarzu stroił już instrumenty zespół Cracow Guitar Quartet. Krakowscy wirtuozi gitary mają na swoim koncercie udział

w wielu projektach muzycznych w Polsce i za granicą, występują na najbardziej prestiżowych festiwalach muzyki gitarowej, w perfekcyjny sposób ukazując jej bogactwo i piękno. W sobotnie popołudnie wypełnili XVI-wieczny refektarz bonifraterski w Zebrzydowicach nutą wzniosłej zadumy.

Spotkanie zakończyło się tradycyjnym nabożeństwem majowym w ogrodzie. Wokół figury Matki Bożej, przy czterech zapalonych pochodniach, zebrali się uczestnicy „Majówki u Bonifratrów” oraz członkowie chóru Soli Deo z parafii św. Józefa z Kalwarii Zebrzydowskiej, aby wspólnie odśpiewać litanie loretańską, po której nastąpiła uroczysta Msza św.

Dzień chylił się ku końcowi. Ostatni goście powoli opuszczali podwórkę bonifraterskiego Konwentu, zabierając z sobą nie tylko wiele różnorodnych wrażeń, ale też pamiątkowe torby opieczetowane logiem projektu „Zebrzydowski 2017”. Widoczny na nich uśmiechnięty marszałek wielki koronny Mikołaj Zebrzydowski był wyraźnie zadowolony. Podobnie jak my wszyscy – organizatorzy i cała bonifraterska społeczność zebrzydowska.

Gościom przybyłym na naszą Majówkę pięknie dziękujemy za obecność i zainteresowanie.

Kamila Mentel





Dni Samarytańskie w krakowskim Szpitalu Bonifratrów



Tegorocznym bonifraterskim Dniom Samarytańskim zorganizowanym w pierwszy weekend czerwca towarzyszyło wezwanie św. Jana Bożego „Czyńmy dobro”, które Szpital Bonifratrów św. Jana Grandego przyjął jako swoją misję.

Jak zawsze, podstawowym celem Dni było umożliwienie mieszkańcom Krakowa i okolic specjalistycznych konsultacji lekarskich. Mogli z nich skorzystać zarówno pacjenci już będący w leczeniu, jak i osoby dopiero poszukujące pomocy. I tak w ciągu sobotniego przedpołudnia bonifraterscy lekarze różnych specjalności bezpłatnie skonsultowali ok. 200 pacjentów, ponadto wykonano łącznie ok. 90 badań, w tym diagnostycznych badań USG, pomiarów ciśnienia oraz pomiarów cukru we krwi. Badania te można było wykonać w bonifraterskim ogrodzie, a także w specjalnie ustawionym namiocie na Placu Wolnica.

Po południu ogrody bonifraterskie zamieniły się w plac zabaw dla dzieci z organizowanymi przez profesjonalne animatorki zawodami sportowymi, dmuchanym zamkiem i wata cukrową. Każde dziecko mogło też nauczyć się prawidłowego mycia rąk, mogło zobaczyć wnętrze karetki, a także otrzymać pierwszą



fot. Marcin Brzózka



lekcję z reanimacji. Na specjalnie przygotowanej scenie wystąpiły dzieci z zespołu „Jakubowe muszelki” oraz dorosły Zespół IGLIKA Pieśni i Tańców Bałkańskich. Duże zainteresowanie budziły warsztaty kulinarne propagujące ciekawe smaki i potrawy z kuchni gruzińskiej. Piękna, prawdziwie letnia pogoda sprzyjała wspólnemu rodzinnemu biesiadowaniu pracowników i przybyłych gości. W codziennym zabieganiu takie chwile spędzone wspólnie z najbliższymi w serdecznej atmosferze są niezwykle cenne.

Drugiego dnia, w niedzielę Zesłania Ducha Świętego, uroczystą Mszę św. w bonifraterskim kościele pw. Trójcy Przenajświętszej odprawił i słowo Boże wygłosił J.E. ks. kard. Marian Jaworski, który rok temu ukoronował łaskami słynący obraz Świętej Rodziny „Salus Infirmorum”. Wieczorem, w pierwszą rocznicę ustanowienia Sanktuarium Diecezjalnego św. Jana Bożego patrona chorych oraz 20-lecie powrotu Szpitala do zakonu bonifratrów, mieliśmy zaszczyt gościć krakowskiego metropolitę ks. abp. Marka Jędraszewskiego, wraz z nim dziękować Panu Bogu za minione lata i prosić o nowe łaski dla pracowników Szpitala i wszystkich chorych potrzebujących pomocy.

Domknięciem rodzinnych i duchowych wydarzeń było dedy-

kowane Dobrym Braciom misterium słowno-muzyczne „Fate bene fratelli, opowieść o Świętym Janie

Bożym” w wykonaniu Lidii Jazgar z Zespołem Galicja. Gra dźwięku i światła, a przede wszystkim wspiane głosy Lidii Jazgar, Grzegorza Dowgiałło, Michała Ziomka i Marka Krobieckiego, wsparte udziałem chórów: HASŁO pod dyr. Teresy Majki Pacanek i CECYLIANŚKIEGO pod dyr. Tomasza Półtoraka, dostarczyły słuchaczom wielu pięknych wzruszeń.

Wszystkim, którzy pomogli w zorganizowaniu Dni Samarytańskich i przyczynili się do sprawnego ich przebiegu – serdecznie dziękujemy.

Anna Szlama, Dorota Zasowska



fot. Mieczysław Orman



fot. www.marcin-brzozka.pl

fot. Marcin Brzózka

Nieznane arcydzieła, nieznani mistrzowie

Malarstwo barokowe na Śląsku

na nowo odkryte



Trójca Święta i Trójca Stworzona
Johanna Conrada Pöhla

Wystawę o tym tytule, nad którą honorowy patronat objął biskup diecezjalny gliwicki Jan Kopiec, oglądać można od 12 maja do 1 października br. w Muzeum w Gliwicach. W katalogu wystawy jej główny kurator – prof. Andrzej Kozieł pisze: „Malarstwo doby baroku to bez wątpienia jedna z najbogatszych składowych dziedzictwa kulturowego dawnego Śląska. Nigdy wcześniej

i nigdy później w tym regionie nie powstało tak wiele różnego rodzaju malarskich realizacji (...) Dzięki dogodnemu położeniu geograficznemu na przecięciu europejskich szlaków handlowych, długiemu okresowi pokoju (1648–1740) i dynamicznemu rozwojowi gospodarczemu habsburski Śląsk obejmujący wówczas ziemie od rzek Bobru i Kwisy na zachodzie po Wisłę, Przemszę i Brynicę na wschodzie, od szczytowych pasm Sudetów na południu po wododział Odry i Warty na północy, stał się miejscem pracy dla wielu malarzy pochodzących z niemalże wszystkich ośrodków artystycznych ówczesnej Europy”.

Cieszymy się, że wśród kilkudziesięciu różnorodnych dzieł malarskich prezentujących to dziedzictwo znalazły się dwa obrazy z naszego wrocławskiego konwentu: *Jan Boży kupuje ubrania biednym chłopcom* Johanna Jacoba Elbelwiesera Młodsze oraz *Trójca Święta i Trójca Stworzona* Johanna Conrada Pöhla. Atrakcją wystawy jest

także paleta malarska z warsztatu najsłynniejszego artysty śląskiego baroku Michaela Willmana, odnaleziona w jego domu w Lubiążu.

Zapraszamy do Gliwic!

Br. Łukasz Dmowski OH

Dziewczynka z sierpówką – autorstwa Johanna Georga Ernsta to jeden z obrazów prezentowanych w gliwickim Muzeum, wypożyczony z Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu



Rozwiązanie konkursu

z numeru 1/2017

Na obrazie pochodzącym ze zbiorów Konwentu Bonifratrów we Wrocławiu przedstawieni są – św. Wawrzyniec, św. Sebastian oraz św. Katarzyna Aleksandryjska. (Święty Jan Boży nawrócił się po wysłuchaniu homilii wygłoszonej przez Jana z Avili w liturgiczne wspomnienie św. Sebastiana – 20 stycznia 1539 roku.)

Nagrodę książkową za prawidłowe rozwiązanie otrzymuje pan Paweł Budzisz z babcią Janiną z miejscowości Górno w woj. świętokrzyskim. Nagrodę pocieszenia otrzymuje także pan Józef Krzysowski z Krakowa.

Serdecznie gratulujemy!



Nawiedziła nas Maryja

W dniach 15–16 maja 2017 r. Konwent Bonifratrów w Iwoniczu gościł Matkę Boską Częstochowską w kopii Jej Cudownego Obrazu Jasnogórskiego. Nawiedzenie odbyło się w ramach peregrynacji Obrazu Matki Bożej po klasztorach męskich.

Dla całej społeczności bonifraterskiego Domu w Iwoniczu obecność wizerunku Czarnej Madonny była wydarzeniem niezwykłym. Ojciec przeor Michał Zięba przygotował plan nabożeństw i modlitewnych spotkań w kaplicy domowej, w których uczestniczyli bracia bonifratrzy, podopieczni, współpracownicy i wolontariusze. Między modlitwami wspólnymi był czas na indywidualne spotkania z Matką Bożą. Punktem kulminacyjnym na-

wiedzenia była uroczysta Msza św., której przewodniczył i słowo Boże wygłosił ks. dr Zbigniew Głowacki. Wraz z nami modlili się także ks. dziekan Kazimierz Giera, siostry felcjanek oraz przedstawiciele społeczności lokalnej. Wszyscy odnowiliśmy Ślubowanie Jasnogórskie.

Nawiedzenie Matki Bożej Częstochowskiej przypomniło nam, że nigdy, nawet w najtrudniejszych chwilach nie jesteśmy sami, że mamy Matkę, która otacza nas swą opieką i pomaga przejść przez najgorsze doświadczenia. Wspólne odmawianie różańca, uczestnictwo w nieszporach, w nabożeństwach majowych czy rozważaniach Pisma św. wzmocniły w nas poczucie wspólnoty i pozwoliły z nowym za-



pałem, z większą nadzieją i radością wrócić do codziennych obowiązków.

Alicja Rysz

Wizyta studyjna w DPS w Iwoniczu

10 maja 2017 r. w iwoniczkim Domu Pomocy Społecznej miała miejsce wizyta studyjna, której celem było zaprezentowanie innowacyjnych rozwiązań oraz dobrych praktyk, które udało się nam wprowadzić poprzez realizację projektu „Pod bezpiecznym dachem – innowacyjny rozwój infrastruktury DPS w Iwoniczu” w ramach Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy.

Przedsięwzięcie zostało zorganizowane przez Ministerstwo Zdrowia. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele Regionalnych Ośrodków Polityki Społecznej oraz Wydziałów Polityki Społecznej w Urzędach Wojewódzkich z całej Polski. Obecny był także o. prowincjał Eugeniusz Kret – inicjator realizacji projektu w iwoniczkim Domu.

Dyrektor Domu Tomasz Półchłopek przedstawił naszą placówkę oraz efekty realizacji projektu z zaznaczeniem wpływu, jaki wywierają one na codzienne życie podopiecz-

nych i pracę personelu. Goście poprowadzeni przez o. przeora Michała Ziębę oraz dyrektora Domu mogli obejrzeć wszystkie rozwiązania wprowadzone w różnych miejscach Domu, zwłaszcza w kuchni i pralni. Największe jednak wrażenie zrobił innowacyjny ogród, który otworzył nowe możliwości aktywizacji i rehabilitacji niepełnosprawnych intelektualnie podopiecznych, a także zajęcia z hipoterapii prowadzone w profesjonalnych warunkach.

Zwiedzaniu towarzyszyły wspomnienia gospodarzy z czasu realizacji projektu – czasu wytężonej pracy,

wielu problemów i trudnych decyzji. Ale też korzyści dla mieszkańców i personelu Domu, które były tamtego wysiłku. Projekt „Pod bezpiecznym dachem” umożliwił wprowadzenie innowacyjnych rozwiązań oraz inwestycji, na które nigdy nie pozwoliłaby sytuacja finansowa placówki.

Wizyta studyjna w iwoniczkim Domu przebiegała w ciepłej atmosferze. Cieszymy się, że możemy dzielić się dobrymi praktykami, ale my również czerpiemy z takich spotkań inspiracje i pomysły służące poprawie jakości życia naszych podopiecznych.

Alicja Rysz





Grillowanie, czyli nowa polska tradycja

Polacy pokochali grillowanie. Począwszy od maja aż do końca września, szczególnie podczas świąt i weekendów, w polskich ogródkach unoszą się smakowite zapachy. Potrawy z rusztu towarzyszą większości imprez plenerowych. Słońce, świeże powietrze, dobre towarzystwo, a zwłaszcza niepowtarzalny smak i aromat przygotowanych potraw – wszystko to sprawia, że takie spędzanie wolnego czasu znajduje wielu zwolenników. Ostatnio jednak coraz częściej pojawiają się opinie, że grillowanie nie zawsze jest bezpieczne dla zdrowia. Czy w takim razie powinniśmy z niego zrezygnować? Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna ani prosta. Okazuje się bowiem, iż to, czy potrawy z grilla są zdrowe czy wprost przeciwnie, zależy od wielu czynników.

Przede wszystkim ważne jest, co kładziemy na ruszt. W Polsce najpopularniejsze danie to nasza rodzima kiełbasa – preferuje ją aż 80% Polaków... Jednak nie każda pieczona na grillu kiełbasa będzie służyć naszemu zdrowiu. Wybierając jej gatunek, nie dajmy się skusić zachęcającymi nazwami typu – kiełbasa grillowa, biwakowa, piknikowa itp. To tylko chwyt marketingowy. Wybierajmy produkt dobrej jakości, czyli z umiarkowanym dodatkiem tłuszczu, wysoką zawartością mięsa, doprawiony naturalnymi przyprawami. Zdecydowanie

powinniśmy wystrzegać się takich dodatków, jak fosforany, białko sojowe, mięso oddzielone mechanicznie (tzw. MOM), karagen i inne chemiczne substancje.

Generalnie nie zaleca się grillowania produktów peklowanych, zawierających w swoim składzie szkodliwe azotyny (E249, E250), które w wyniku obróbki termicznej przekształcają się w rakotwórcze substancje zwane nitrozaminami. Dlatego wybierzmy raczej białą kiełbasę, która nie powinna zawierać saletry, chociaż z tym też bywa różnie. Producenci coraz rzadziej oferują tradycyjną białą kiełbasę, która po obróbce termicznej powinna być szara, a nie różowa. Zawsze więc czytajmy etykietę ze składem produktu. I pamiętajmy – dobra kiełbasa nie może mało kosztować. Tylko cena w granicach 20 zł za kg może zapewnić dobrą jakość produktu. Jeśli chcemy kupić tradycyjną dobrą kiełbasę, unikajmy dużych supermarketów. Tam niestety z reguły królują wędliny z dużą ilością chemii.

Spośród mięs, na grillu najlepiej nadaje się wieprzowina. Umiarkowana zawartość tłuszczu pozwala uzyskać smaczną, soczystą i aromatyczną potrawę. Musimy jednak pamiętać, że wytapiający się na rozżarzony węgiel tłuszcz ulega spaleni, tworząc wielopierścieniowe węglowodany aromatyczne i wolne rodniki – substancje o niekwestionowanym działaniu rakotwórczym. Dlatego tak ważny jest sposób grillowania, o czym w dalszej części artykułu.

Oprócz wieprzowiny na ruszcie możemy przygotować również potrawy z drobiu – skrzydełka, nóżki czy nawet pozbawioną tłuszczu pierś. Nie powinniśmy też zapominać o rybach – najlepiej zawinąć je w folię aluminiową razem z przyprawami i świeżymi ziołami – nie potrzebują one długiej obróbki termicznej, toteż ryzyko wytworzenia się toksycznych substancji kancerogennych jest niskie. No i oczywiście warzywa – najzdrowsza propozycja na grilla – nie tylko są bardzo smaczne, ale także dzięki zawartości przeciwutleniaczy chronią nas przed szkodliwym działaniem substancji rakotwórczych. Dlatego delikatnie grillowane warzywa z pewnością stanowią bardzo zdrowy dodatek do grillowanych potraw mięsnych.



Kolejną ważną kwestią jest sposób grillowania. Przede wszystkim należy sprawdzić, czy ruszt jest czysty – jeśli są na nim pozostałości zwęglonych potraw, bezwzględnie musimy je usunąć. Do rozpalenia najlepiej użyć stałej rozpałki i dobrej jakości węgla lub brykietu. Zdecydowanie nie powinno się stosować drewna drzew iglastych, suchych igieł i szyszek, zawierają bowiem z swoim składzie żywicę, która pod wpływem wysokiej temperatury wydziela szkodliwe związki rakotwórcze. Potrawy możemy układać na ruszcie dopiero wtedy, gdy węgiel lub brykiet jest dobrze rozpalony i pokryty białym popiołem. Trwa to około 30 minut od rozpalenia. Jeśli chcemy zredukować powstawanie rakotwórczych związków w grillowanych produktach, zwłaszcza mięsnych, powinniśmy umieścić je na specjalnych aluminiowych tackach lub owinąć folią, co ogranicza kontakt produktu z wysoką temperaturą, a także zmniejsza możliwość skapywania wytapiającego się tłuszczu do rozpalonego węgla i osadzanie się na żywności substancji zagrażających naszemu zdrowiu.

Pamiętajmy, że najważniejsza jest tu cierpliwość – powolne, dokładne grillowanie przy umiarkowanej temperaturze, bez kontaktu z otwartym ogniem zdecydowanie sprzyja naszemu zdrowiu. Prawidłowo przygotowana potrawa powinna być równomiernie ogrzewana, dobrze upieczona i nie spalona na powierzchni. Ważne też, by nad grillowanymi potrawami nie pochylać się, gdyż powstający podczas grillowania dym zawiera wiele toksycznych związków.

Aby poprawić wartość żywieniową grillowanych potraw, spożywajmy je z dodatkiem zdrowych produktów, tj. świeżych warzyw, zawierających duże ilości przeciwutleniaczy. Doskonale nadają się do tego dojrzałe pomidory, zielona sałata, cukinia, papryka, szpinak czy natka pietruszki. Zamiast niezdrowych słodkich napojów gazowanych podajmy do picia świeże soki owocowe, zieloną herbatę lub wodę z miętą i cytryną. Zdecydowanie nie używajmy gotowych, wysokokalorycznych sosów majonezowych zawierających substancje chemiczne. Zastąpmy je keczupem oraz smacznymi, lekkimi dressingami, przygotowanymi samodzielnie na bazie jogurtu, ziół i innych naturalnych dodatków. Zrezygnujmy

również z gotowych, zaprawionych w sklepach zestawów mięs zapakowanych w worki foliowe. Nigdy nie wiemy, jakiej jakości jest znajdujący się w środku produkt, a ryzyko, że nie jest on pierwszej świeżości i zawiera sporo tłuszczu oraz różne chemiczne „poprawiacze” smaku, jest wielce wysokie. Natomiast kupione przez nas świeże mięso możemy samodzielnie zamarynować. Zdrowa marynata w podstawowej wersji składa się z oliwy lub naturalnego jogurtu, wyciśniętego czosnku, soku z cytryny, odrobiny soli oraz pieprzu. Do takiej zaprawy – w zależności od gatunku mięsa – możemy dodać liść laurowy, ziele angielskie i musztardę (wieprzowina), czerwone wino, rozmaryn i cebulę (wołowina) lub tymianek (drób). Pokrojone mięso układamy w marynacie i wstawiamy do lodówki na kilka godzin. Marynata nie tylko poprawia walory smakowe dań, ale również stanowi rodzaj bariery ochronnej pomiędzy produktem a gorącym żarem.

Biorąc pod uwagę wszystkie wady i zalety grillowania, sami powinniśmy sobie odpowiedzieć na pytanie, co wybieramy. Zagrożenia dla naszego zdrowia płyną ze wszystkich stron – zanieczyszczone powietrze, przetworzona żywność, chemiczne dodatki itp. Jeżeli jednak potrawy z grilla jemy tylko okazjnie, a nie kilka razy w tygodniu, i dodatkowo stosujemy się do wyżej opisanych zasad, możemy czuć się bezpiecznie. Dlatego wydaje się, że nie powinniśmy rezygnować z tej nowej polskiej tradycji, pamiętając jednak, że umiar i rozsądek są tutaj bardzo wskazane.

Renata Mikołajek



Pstrąg w towarzystwie grillowanych warzyw

SKŁADNIKI

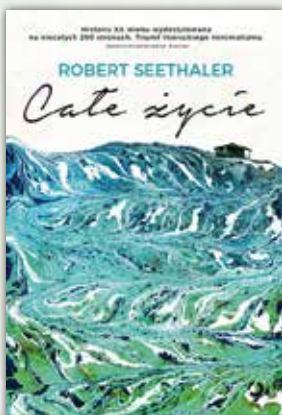
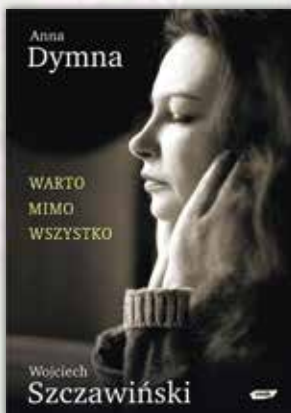
4 sprawione pstrągi, świeże zioła (np. bazylia, tymianek, rozmaryn, natka pietruszki), sok z cytryny, masło, czosnek, sól, świeżo mielony pieprz, warzywa na grilla (kolorowa papryka, cukinia), sos sojowy.

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA

Pstrągi należy dobrze umyć, wysuszyć, połączyć sokiem z cytryny, doprawić solą i pieprzem. Wstawić do lodówki na

około 30 minut. Masło wymieszać z rozdrobnionym czosnkiem, drobno posiekaną pietruszką, odrobiną soli i pieprzu. Następnie do wnętrza ryby włożyć świeże zioła, np. natkę pietruszki, bazylię, tymianek lub rozmaryn, oraz przygotowane masło czosnkowe. Każdą rybę zawinąć w folię aluminiową. Wydrążoną paprykę pokroić w ćwiartki, cukinię w plastry i połączyć sosem sojowym. Pstrągi i warzywa położyć na rozgrzanym grillu. Rybę i warzywa grillować z każdej strony około 10 minut.

Książki na lato



Robert Seethaler

Całe życie

Tłumaczenie: Ewa Kochanowska,
Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2017

Andreas Egger to prosty człowiek, który wie, że życie w sercu austriackich Alp. Mężczyzna stara się nie odciskać piętna na otaczającej go naturze, ale ta nie zawsze okazuje mu swoją wdzięczność. Nic, nawet miłość, nie burzy ładu i monotonii jego codzienności. Gdy w dolinę wkracza cywilizacja, idylliczny świat nieodwracalnie się zmienia. Bo przecież jedyną pewną w życiu rzeczą jest zmiana. Robert Seethaler to urodzony w Wiedniu znany pisarz i autor scenariuszy filmowych. *Całe życie* znalazło się na krótkiej liście powieści nominowanych do Międzynarodowej Nagrody Bookera. Jury tak uzasadniło swoją decyzję: „*Całe życie* to subtelna opowieść o odnajdywaniu sensu i piękna w samotności. Autor jak pod lupą ukazuje najdrobniejsze chwile i historyczne wydarzenia, które nas kształtują”.

Anna Dymna, Wojciech Szczawiński

Warto mimo wszystko. Pierwszy wywiad rzeka

Wydawnictwo Znak, Kraków 2017

„Dziki człowiek”, „kobieta bez przywar”, a może „Święta Baba”, jak mawiał Kazimierz Kutz. Nie boi się używać ostrego języka, potrafi być twarda, a jednocześnie pomaga i przytula. Unika tych, którzy budzą nienawiść, bo szkoda jej na nią czasu. Uczy, jak o sobie walczyć. Dla osób z niepełnosprawnością intelektualną jest „naszą Anią”, dla wielu – wielką artystką i autorytetem życiowym. Sama o sobie mówi – „zwyczajny człowiek jestem: jem, śpię, oddycham, zmywam podłogi...”. W bardzo osobistej, szczerej, bezkompromisowej rozmowie z Wojciechem Szczawińskim Anna Dymna uruchamia w ludziach przede wszystkim dobre odruchy i uświadamia, że mimo wszystko warto... warto być lepszym człowiekiem.

Marek Kamiński, Joanna Podsadecka

Idź własną drogą

Wydawnictwo WAM, Kraków 2017

To jeden z paradoksów życia: czasem trzeba przejść daleką drogę, żeby dojść do samego siebie.

Spotkania z Markiem Kamińskim przyciągają tłumy. Wiele osób przyznaje, że kontakt z nim odmienił ich życie. Jaka jest tajemnica jego życiowej filozofii? Co go inspiruje? Skąd czerpie siłę?

W bardzo osobistej rozmowie z Joanną Podsadecką słynny podróżnik po raz pierwszy opowiada o swojej najważniejszej podróży. Ta wędrówka wiodła przez wiele nieznanych łądów, ale nie widać jej na fotografiach. Jest to droga, która prowadzi poza sukcesy i osiągnięcia, do poznania tego, co w życiu najważniejsze. W tej intymnej książce Marek Kamiński dzieli się swoimi wewnętrznymi zmaganiem i odkryciami.

Po wielu latach poszukiwań zdobywca biegunów dociera do najważniejszego ze swoich życiowych celów. Również ty zaufaj intuicji i przekonaj się, że nie ma rzeczy niemożliwych.

Anna Lutosławska

Ojcowie i matki

Wydawnictwo WAM, Kraków 2017

Anna Lutosławska-Jaworska, wszechstronna polska artystka – aktorka teatrów krakowskich i wrocławskich, autorka scenariuszy, reżyserka, pedagog. Przez dłuższy czas przebywała w Afryce, w Algierii, gdzie zajęła się fotografią, malarstwem i zaczęła pisać książki.

Ojcowie i matki to kolejna jej książka, to – jak pisze ks. Jacek Siepiak SJ – wspomnienia z przeżycia, to jest z tego, jak przeżyła swoje, własne, osobiste wyzwania oraz z przeżywania historii spotkanych, wysłuchanych... Ludzka, osobista prawda wciąga faktami i dramatami, a nade wszystko wrażliwością Pani Anny, bez której nie byłoby słuchania i opowiadania.

KURIA PROWINCJALNA

00-213 Warszawa
ul. Bonifratrska 12
tel.: 22 635 77 17
e-mail: kuria@bonifratrzy.pl
www.bonifratrzy.pl

DUSZPASTERSTWO POWOŁAŃ

tel.: 660 482 635
e-mail: zakon@bonifratrzy.pl
www.bonifratrzy.pl

POSTULAT

93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdyńskich 61a
tel.: 42 685 51 08
fax: 42 685 51 29
e-mail: postulat@bonifratrzy.pl

NOWICJAT

43-400 Cieszyń, pl. ks. Londzina 1
tel.: 33 853 50 59
e-mail: nowicjat@bonifratrzy.pl

SCHOLASTYKAT

50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59
tel.: 71 344 84 74

CIESZYŃ

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. WNIEBOWZIĘCIA N.M.P.
43-400 Cieszyń, pl. ks. Londzina 1
tel.: 33 852 05 62, (33) 852 02 68
fax: 33 852 02 68
e-mail: konwentcieszyn@bonifratrzy.pl

IWONICZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. ELŻBIETY
WĘGERSKIEJ
38-440 Iwonice, ul. Floriańska 19
tel.: 13 435 05 21, 13 435 13 14
fax: 13 435 05 21
e-mail: bonifratrzy_iwonice@dps.pl

KATOWICE-BOGUCICE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
ANIOŁÓW STRÓŻÓW
ul. Ks. Markiełki 87, 40-211 Katowice-Bogucice
tel.: 32 258 95 82
fax: 32 353 00 22
e-mail: konwent@bonifratrzy.katowice.pl
www.bonifratrzy.katowice.pl

KONARY-ZIELONA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA
32-040 Świątniki Górne, Konary-Zielona 21
tel./fax: 12 270 40 84
e-mail: konwent@konary.pl

KRAKÓW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY
PRZENAJSWIĘTSZEJ
31-066 Kraków, ul. Krakowska 48
tel.: 12 430 61 22
e-mail: konwent@bonifratrzy.krakow.pl
www.bonifratrzy.krakow.pl



ŁÓDŹ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. RAFAŁA
ARCHANIOŁA
Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych
93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdyńskich 61A
tel.: 42 685 51 00
fax: 42 685 51 29
e-mail: konwent@bonifratrzy.lodz.pl
www.bonifratrzy.lodz.pl

PIASKI

KONWENT BONIFRATRÓW pw.
NAJSWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA
63-820 Piaski, Osiedle Marysin 1
tel.: 65 573 97 37
fax: 65 525 09 78
e-mail: konwent@marysin.com.pl
www.bonifratrzy.marysin.com.pl

PRUDNIK

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. PIOTRA
I PAWŁA
48-200 Prudnik, ul. Piastowska 8
tel./fax: 77 436 26 05
e-mail: konwentprudnik@bonifratrzy.pl

WARSZAWA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
RYSZARDA PAMPURI
00-215 Warszawa, ul. Sapieżyńska 3
tel.: 22 635 64 67, 22 635 68 19
fax: 22 635 65 58
e-mail: przeor@bonifratrzy.warszawa.pl

REKTORAT

KOŚCIÓŁ pw. Św. JANA BOŻEGO i Św.
ANDRZEJA APOSTOŁA
00-213 Warszawa, ul. Bonifratrska 12
tel.: 22 831 41 40
e-mail: bonifratrska@bonifratrzy.pl

WROCŁAW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY
PRZENAJSWIĘTSZEJ
50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59
tel./fax: 71 344 84 74
e-mail: konwentwroclaw@bonifratrzy.pl

ZAKOPANE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
AUGUSTYNA
34-500 Zakopane, ul. Krzeptówki 64
tel./fax: 18 207 09 09
e-mail: konwentzakopane@bonifratrzy.pl

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA
ROBOTNIKA
57-200 Ząbkowice Śląskie, ul. 1-go Maja 9
skr. poczt. 12
tel./fax: 74 815 54 56
e-mail: zabkowice@bonifratrzy.pl

ZEBRZYDOWICE

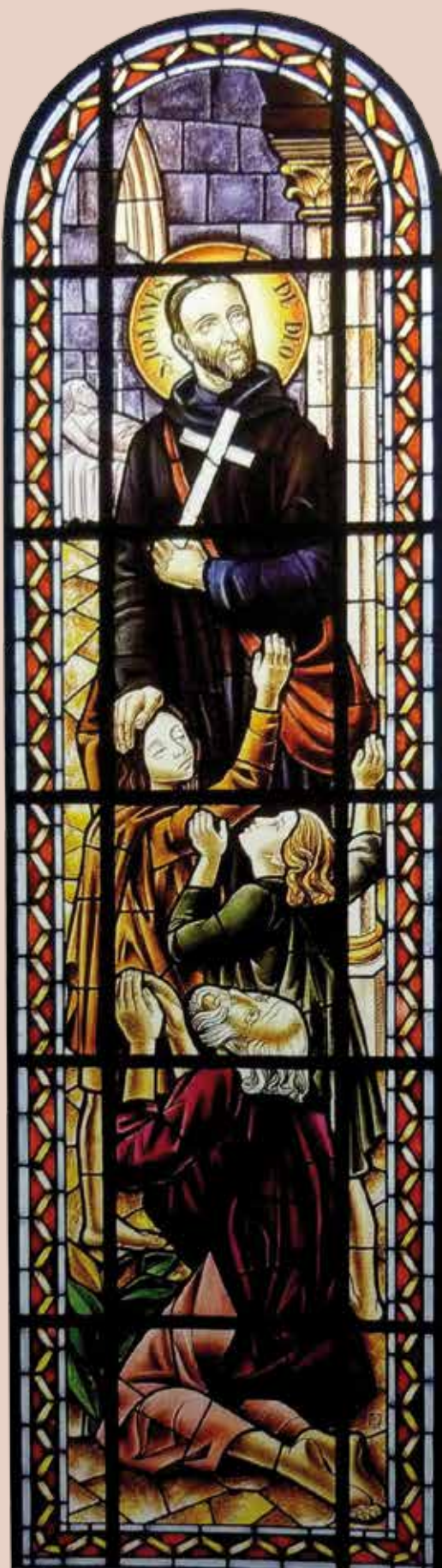
KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
FLORIANA
34-130 Kalwaria Zebrzydowska, Zebrzydowice 1
tel./fax: 33 876 65 60
e-mail: konwentzebrzydowice@bonifratrzy.pl

DROHOBYCZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. JEZUSA
DOBREGO SAMARYTANINA
Archidiecezja Lwowska
ul. Iwana Franka nr 53, 82100 Drohobycz,
Ukraina
tel./fax: 00380324433202
e-mail: bonifratry.drohobych@gmail.com

NAZARET

KONWENT BONIFRATRÓW pw. ŚWIĘTEJ
RODZINY
Holy Family Hospital
P.O. Box 8, 16100 NAZARET – Israel
tel.: (00972) 46508900
e-mail: Bonifratrzy.Nazaret@gmail.com



Zapraszam Cię

Może kiedyś zostaniesz bonifratrem (dobrym bratem), by iść za Panem na wzór św. Jana Bożego i tak jak on pochylać się z czułością nad chorymi i ubogimi...

Może zostaniesz wolontariuszem i będziesz pomagał ludziom...

A może tylko zobaczysz, jak wygląda życie zakonne...

Przyjdź

Najbliższe Rekolekcje
Powołaniowe odbędą się

**6 lipca (wieczór) do 9 lipca
w Klasztorze Bonifratrów w Łodzi**

W programie rekolekcji są: konferencje, posługa wśród chorych, pomoc dla ubogich, spotkania z braćmi, wspólna modlitwa i posiłki. Będzie to czas spotkania z Jezusem podczas Eucharystii, w czasie adoracji i w drugim człowieku.

Napisz lub zadzwoń

Brat Sadok

tel. 660 482 635

e-mail: zakon@bonifratrzy.pl

www.bonifratrzy.pl